Tłumaczenie z jidysz: Joanna Czaban

Wspomnienia Reb Jaakowa Tobiasza
odnośnie losu Żydów łomżyńskich

https://documents.yadvashem.org/index.html?language=en&search=global&strSearch=8207&GridItemId=9107834

skan nr 1 *dwujęzycznie: po angielsku i jidysz*

Grupa rejestru 0.33

Zbiór Świadectw, Pamiętników i Wspomnień

Numer akt /sprawy 8207

Numer stron

Źródło archiwalne

Pierwotny numer akt/sprawy

Numer inwentarzowy

Poprzedni numer akt/sprawy

---

skan nr 2– *bez tekstu*

skan nr 3

– *rękopis po hebrajsku*

ołówkiem:4

część 1 1–71

ołówkiem: 3

Manuskrypt Reb Jaakowa Tobiasza, niech będzie błogosławiona o nim pamięć, dotyczący historii żydów łomżyńskich w tym okresu holokaustu.

Dar jego żony Estery Tobiasz bibliotece organizacji Łomżyńskiej w Tel Awiwie.

Zefat/Safed (*miasto w Izraelu)*) środa, 14 stycznia 1976

---

skan nr 4

ołówkiem:4

część 11–71

Manuskrypt Reb Jaakowa Tobiasza, niech będzie błogosławiona o nim pamięć, dotyczący historii żydów łomżyńskich w tym okresu holokaustu.

Dar jego żony Estery Tobiasz bibliotece organizacji Łomżyńskiej w Tel Awiwie.

Zefat/Safed (*miasto w Izraelu)* środa, 14 stycznia 1976

---

skan nr 5 *rękopis w języku jidysz*

Shmol un zamdik iz di veg. Tsvey furn. Breyte poyershe mit kleyne zingndike Yidishe kinder. Bay di zaytl, eltere shoyn tsvelf un fercnyorike meydlekh un yinglekh. Di zun glit, vi inmitn a tamezidikn fraytikʼ 12 – baytog ven der himl iz loyter bloy bay hindert un tsvantsik yidishe kinderlakh fun der lomzher "tsentos"– zumer kolonie lozndik in veg tsum noentstn tayvl zikh oystsubodn lekoved Shabes. A gemish fun shtimen. אנו עוילים ארצה– anu oylim ertse…tselozt zikh dos ershte fur… "Arum dem fayer"…shteygt iber dos tsveyte fur. Kinder shtiler ! Hert oyf tsu zingen! Lozt zikh hern Miriam Kolskas kvitshike zingendike shtim. – Ir zet nit kinder di shpitsn fun koshtshiol? Mir zaynen dokh shoyn noent fun dorf Puchali! Mit eynmol iz dos gezang ibergerisn gevorn. Di oyfgehoybete kindershe hentlakh velkhe hobn mitgezungen, hobn zikh mit eynmol vi opgehakte arunter gelozt. Der nayn yeriker Khayim Shiler fun yesomim onshtolt, shpringt arop fun der zikh pamelekh sharndiker fur un bet zayn tsufus geyendiker mit dray yor far im elterer shvester Rebekehilen arojfcugejn oyf zayn ort. Khayimke boygt zikh glaykh tsu leygn shteyner in keshenes – Rebekehile! zogt er tsu ir, – du herst, di kop zolstu haltn aruntergelozt, – zolst fun di shkotsim nit krign mit kayn shteyn in kop! S'derneentern zikh shoyn di breyt tsetsvaygte	Wąska i piaszczysta jest droga. Dwie fury. Szeroka wieśniaczka z małymi, śpiewającymi żydowskimi dziećmi. Obok, starsze, już dwunasto i czternastoletnie dziewczynki i chłopcy. Słońce świeci jak w środku tamuzowego(1) piątku. O godzinie 12–tej w południe gdy niebo jest czysto niebieskie sto dwadzieścioro dzieci z łomżyńskich kolonii letnich "Centosu"(3) wyrusza w drogę do najbliższej rzeki by wykąpać się na cześć Szabesu(2). Współbrzmieniem pieśni "Przybyliśmy do naszej ojczyzny"(4)… entuzjazmuje się pierwsza fura… Śpiewem "Wokół ogniska"(5)…zagłusza ich ich druga fura. Dzieci ciszej! Przestańcie śpiewać! Pozwólcie posłuchać piszcząco–śpiewnego głosu Miriam Kolskiej. Czyż nie widzicie dzieci wież kościelnych? Przecież już jesteśmy blisko wsi Puchały ! Śpiew zostaje przerwany natychmiast. Uniesione, współ śpiewające rączki dziecięce, nagle opadają jakby je ktoś odrąbał. Dziewięcioletni Chaim Sziler z sierocińca zeskakuje z ciągnącej się pomału fury i prosi swą na piechotę idącą o trzy lata od niego starszą siostrę Rebekehilę by weszła na jego miejsce. Chaimke natychmiast pochyla się by włożyć kamienie do kieszeni. – Rebekehile! mówi do niej, słuchaj, głowę musisz trzymać opuszczoną, – byś nie dostała od wieśniaków kamieniem w głowę! Przybliżają się już szeroko rozgałęzione drzewa, kontury wież

boymer. Di tsalamim shpicn fin/fun Puchaler koshtsiol, vaksn oys hekher un hekher. Di shtilkayt tsvishn di kinder vert shtarker un shtarker. S'hert zikh bloyz Ishkharel/Israel Zshelonkos shtim: – far di shkotsim hob ikh kayn moyre nit, zey mit steyner, mir mit stejner. Ober di hint? – Di hint zaynen dokh nit shuldik, entfert Reyzele Krawiecka, di mitgliderin fun der kinder farvaltung, – ven m'volt zey nit ongeraytst voltn zey zikh nit gevorfn. – Oykh di shkotsim voltn zikh oyf undz nit gevorfn, ven m'volt zey azoy nit gelernt, hot Rebekehile fun fur zikh opgerufn. Sh…Sh…Shtiler ? Misht zikh arayn Miriamke, – Ot zaynen mir shoyn bay Pukhali! Far tsvey vokhn hot a Poylish meydl ongeraytst oyf mir ir hunt un er hot ir folgn nit gevolt, er hot afile oyf mir keyn bil nit gegebn…	Puchalskiego kościoła, stają się coraz wyższe i wyższe a cisza wśród dzieci coraz mocniejsza. Słychać tylko głos Izraela Zielonko: – Nie boję się wieśniaków, oni kamieniami, we mnie kamieniami, ale te psy. Psy przecież nie są niczemu winne, odpowiada Rejzele Krawiecka, członkini zarządu dziecięcego, – gdyby ich nie zaczepiano to by się nie rzucały. – Także wieśniacy nie rzucaliby w nas kamieniami, gdyby ich tego nie uczono, odezwała się z fury Rebekehile. Sza…Sza…Ciszej! Wtrąca się Mirjamka: – Już jesteśmy koło Puchał! Przed dwoma tygodniami polska dziewczyna szczuła mnie swoim psem, ale on nie chciał jej nie słuchać, on nawet na mnie nie zaszczekał…

1 Tamuz: miesiąc w żydowskim kalendarzu przypadający na czerwiec – lipiec.

2 Szabes: Sobota – święty dzień żydowskiego tygodnia.

3"Centos": Centrala Towarzystwa Opieki nad Sierotami

4 אנו עוילים ארצה– anu oylim ertse"Przybyliśmy do naszej ojczyzny" jedna ze zmires czyli biesiadnych pieśni szabesowych: https://www.zemereshet.co.il/m/song.asp?id=717

5 "Arum dem fayer" – "Wokół ogniska" https://www.youtube.com/watch?v=ZNpHdy_issY

skan nr 6

Opgeothemt laykhter, bavegt zikh dos kindershe gezindl tsu dos kleyn Yidish shtetl Gatsh vemens gantse raykhkayt iz ir taykhl. Bavust tsvishn ale arumike derfer merer vi di greste hoypt –shtot bloyz tsulib ir eyntsikn vaser–mil inem gantsn gegnt. Khayimke mit a por fun im eltere yinglakh – geyen vayt di letste. Konen zikh nit sheynken vos Poylishe kinder hot men epes nit gezen baym durkhgeyn dos dorf. Far tsvey vokhn fraytik iz dokh a gantse milkhome oysgebrokhn. Afile ale dorfishe hint hobn onteyl genumen. Der dorfisher galekh velkher iz aroys oyfn ganek fun zayn breyt, vays, hoykh gefenstert hoyz, hot zikh azsh tsehust fun zayn freydikn gelekhter. Di ruik mele–gridike (–מעלה גרהידיקע) tsign zaynen zikh nebekh fun shrek azoy tselofn, dos an alter bok, zikher der grester dorfisher ikhsn (יחסן) iz glaykh ibern barier fun ganek geshprungen. Er hot haponem baym heylikn foter gevolt shuc gefinen. Khayimke kon zikh nit shenken. Umzist mit zikh di shteyner getrogn.– Anu, veystu vos? Ruft er zikh op tsu Khayim Mosheyken, lomir arophakn mit di shteyner dos bretl vos iz do ongeklapt oyfn slup “ arayngang far yidn in dorf iz farbotn”. Neyn! Neyn! Tshepe nit! Bet zikh bay im der fertsnyoriker Khayim Mosheyke, velkher lernt zikh shoyn zayt dray khadoshim in a drukeray. Zolst nit dervegn! Zest nit vi lebn dem slup shteyt oykh a tsveyter oyf velkhn s’hengt di matka boska? Treft in ir a shteyn,	Odetchnąwszy z ulgą ta dziecięca rodzina podąża w kierunku małego żydowskiego sztetla Gać, całym bogactwem, którego jest rzeczka. Sztetl ten jest popularny wśród wszystkich okolicznych wsi, bardziej niż wielka stolica tylko ze względu na swój jedyny na całą okolicę młyn wodny. Chaimke z paroma starszymi od niego chłopcami – idą daleko w tyle. Nie ma takiej możliwości by przechodząc przez wieś nie zobaczyć jakichś polskich dzieciaków. Przed dwoma tygodniami w piątek cała wojna wybuchła. Nawet wszystkie psy wiejskie wzięły w niej udział. Wiejski ksiądz, wyszedłszy na ganek swego obszernego, białego, z wysokimi oknami domu, dosłownie dławił się swym radosnym śmiechem. Spokojnie przeżuwające kozy, biedaczyska, ze strachu aż się rozbiegły. Stary kozioł, z pewnością największy wioskowy panicz, w te pędy przeskoczył przez barierkę ganku. Widocznie chciał znaleźć schronienie u ojca świętego. Chaimke nie mógł sobie darować. Na marne ciągnął z sobą kamienie. – No, wiesz co? Mówi do Chaima Moszejke: – Rozwalmy kamieniami tą deszczułkę, tę przybitą do słupa: “Wstęp Żydom do wsi zabroniony”. – Nie! Nie! Nie zaczepiaj! Prosi go czternastoletni Chaim Moszejke, który już od trzech miesięcy przyucza się w drukarni. – Ani mi się waż! Nie widzisz, że obok słupa stoi też drugi, na którym wisi matka boska?

vet men dokh undz ale oysshekhtn. Nit nor undz, nor ale Yidn arum. – Neyn! Kh'vill nit az aza bretl zol hengen! Tsindt zikh on Khayim's kindish opgebroynt pnimil. Lozt arop di shteyner oyf der erd. Lerer! Lerer! Hot er mitn moyl un mit zayne tsvey shvartse karshn oygn zikh gebetn. Khayimke iz shoyn mit zayne borvese fislekh oyfn lerers aksl…Er haltst shoyn mit zayne hentlekh un fislekh dem slup…hengt shoyn mit beyde hentlekh oyfn bretl, fokhendik mit di fislekh in der luft…Di heylike muter oyfn slup kukt zikh iber mitn hengendikn Khayimken, velkher shtrengt on zayne nayn yorike khokhet–כחות dem oyfgehangenem oyfshrift aroptsunemen. Trakh… Eyn tshvak (negl) hot zikh aroysgerisn. Dos oyfshrift – bretl hot zikh oysgekrumt in der leng un Khayimke hot zikh mit hast aruntergelozt. – Iz mir veln tsurikgeyn vel ikh zi aropnemen, vayzndik zayne hentlekh, ir zet vi s'hot zikh mir ayngeshnitn?...	Traf w nią kamieniem, a wyrżną nas wszystkich. Nie tylko nas, ale wszystkich Żydów w okolicy. – Nie! Nie chcę, by taka deszczułka wisiała! Płonie rumieńcem dziecięca twarzyczka Chima. Upuszcza kamienie na ziemię. Nauczycielu! Nauczycielu! Błaga ustami i obojgiem swych czarno-wiśniowych oczu. Chaimke ze swymi bosymi stópkami już jest na plecach nauczyciela… Już trzyma się rączkami i nóżkami słupa…, czepia się obiema rączkami deszczułki, machając nóżkami w powietrzu… Święta Matka na słupie ogląda wiszącego Chaimka, który z powagą i siłą swych lat dziewięciu zdejmuje wywieszony napis. Trach…Jeden ćwiek (gwóźdź) zostaje wyrwany. Deszczułka z napisem wykrzywiła się wzdłuż a Chaimke szybciutko wrócił na dół. – Gdy będziemy wracać, wówczas ją zdejmę, pokazując swe rączki – widzicie, jak się pociąłem?...

skan nr 7

Far di tsvey fun beyde zaytndike alte seder, blaybn shteyn beyde furn. M'iz dokh shoyn in Gatsh. Nokh di seder drimlt di alt meyukhasdike–מיוחסדיקע yidishe Gatsh, ir Erev Shabes'dikn shlof. Bay finf un tsvantsik Yidishe familyes ingantsn in ir. Vayse hayzlekh, geroyme, halbleydike, shteyen shoyn Shabes'dik oyfgeroymte mit gel–goldik zamd di diln baszotn. Oyser di vayse kets, nishto ver s'zol tretn. Getseylte yingere breklekh kinder zitsn oyf di shveln, vartn oyfn Shabes. Di eltere yinglekh lernen, esndik teg in Lomzhe oder in andere arumike shtetlekh. Di gor eltere, hobn dokh gevis nit vos in ir tsu ton. Ver s'arbet in shtot un ver s'iz gor in a khalutsishn kibutz (3), oyf hakhshore avekgeforn. Di eltere hobn dokh kayn beriyre – בריה, vi shtelt men dos op eygene hayzer oyf gots barot? Dertsu nokh dem beys medresh. Emes di gmine mit der potsht zaynen ariber kayn Pukhal. Ober Gatsh iz dokh an alte kehile, mit an eygenem pinkes, emes on an eygenem beys– almen (בית – עלמין). Gatsh volt dos afile shoyn oykh gehat, nor shoyn zayt doyres, vil yeder gatsher leakhar meah es'riym shana – לאחר מאה ועשרים שנה lign lebn zayne eltern. Ver in Zambrov, velkhe iz a sheyne shtot a dank ire ofte un groyse s'refah–שריפות un ver in Rutke oyfn veg tsu Byalestok, vu s'iz laykhter optsutretn, forndik in eynvegs oyf keyver–oves. A gantsn vinter kholemt Gatsh vegn di akht	Za dwoma starymi sadami zatrzymują się na postój obie fury. To już Gać. Za tymi sadami drzemie stara, czcigodna, żydowska Gać swym Erew-Szabesowym (1) snem, wszystkie jej rodziny żydowskie w liczbie dwudziestu pięciu. Białe domki, rozkoszne, na półpuste, stoją już szabesowo ukraszone, z podłogami posypanymi żółto-złotym piaskiem. Poza białymi kotami, któż się tędy przejdzie. Gdzieniegdzie malutkie dzieciątko przysiada na progu wyczekując Szabesu. Starsi chłopcy pobierają naukę stołując się (2) w Łomży bądź w innych okolicznych sztetlach. A jeszcze starsi najwyraźniej nie mają nic do roboty. Niektórzy pracuje w mieście, inni zaś w kibucu, na farmie przygotowawczej do wyjazdu do Palestyny (3). Czyż więc starsi nie mają innego wyboru niż pozostawić własne domostwo na łasce boskiej? Do tego jeszcze bejs medresz (4). W rzeczy samej gmina z urzędem pocztowym są poza granicami sztetla, w Puchałach. Mimo wszystko Gać jest jednak starym kahałem (5), z własną księgą kahalną (6), prawda bez własnego cmentarza. Gać nawet cmentarz mogłaby mieć, ale już od pokoleń, każdy gacier (mieszkaniec Gaci) chce po stu dwudziestu latach spoczywać przy swoich rodzicach. Kto w Zambrowie, który jest pięknym miastem dzięki swym częstym i wielkim pożarom, a kto w Rutce na trasie do Białegostoku, gdzie jest łatwiej zstąpić, podążając mimochodem na grób przodków.

zumerdike fraytikn, ven s'kumt arop di lomzher yidishe zumer–kolonye zikh bodn. Alte frume yidenes betn got, in dem tog, zol keyn regn nit zayn. Balebatim geyen aroys antkegn mekabl–ponem zaayn. Optsuhitn fun di por fodershte getseylte Poylishe hayzkes zol keyn shteyn nit faln. Oykh afile der sheyner eydeler yunger rov, vemens raykher shver s'hot im keyn Gatsh oyf der ershter rabones shtele avekgezetst, keday er zol konen shpeter shtaygn, zitst shoyn fornt oyf far der hoyz–bank, a shabesdiker, di kinder–gest mekabl–ponem tsu zayn, mitn farvalter fun der kolonie mekekh–מכח politik a shmues tsu ton… Di kinder filn deriber un veysn vi zey darfn in Gatsh arayngeyn, in reyen tsu dray zikh ayngeshtelt, di shure zol zikh vos lenger tsiyen. Freydike gezangen vi nokh a zig, m'iz dokh nit in Pukhal. Ale fin/fun di hayzer fin/fun di briklekh geyen mit, s'blaybt keyner in hoyz, antkegn geyt bloyz der eygntimer fun der vasermil, a Daytsh, mit zayn groysn hunt, zikh fregndik, tsi s'iz	Całą zimę marzy Gać o ośmiu letnich piątkach, kiedy to przybywają łomżyńskie kolonie letnie na tutejsze kąpielisko. Stare pobożne kobiety żydowskie proszą boga, by o dziennej porze nie posyłał deszczu. Gospodarze wychodzą na spotkanie, przyjęcie szanownych gości. Ochraniają od kilku znajdujących się na wjeździe do sztetla polskich chatyn by żaden kamień w nich nie uderzył. I nawet piękny, delikatny, młody rabin, którego bogaty teść, tylko co, przysłał do Gaci na posadę rabinacką, celem dalszego rozwoju, siedzi już na przedzie, na ławce przed domem, gotów na szabesowe powitnie dzieci – szanownych gości, na pogaduszki o polityce z kierownikiem kolonii… Dzieci czują, a dlatego i wiedzą, jak powinny wchodzić do Gaci. Ustawione w szeregu, trójkami, rządek powinien się ciągnąć jak najdalej. Radosne śpiewy jak po zwycięstwie, mimo, że to nie Puchały. Z domów, z mostów wszyscy się dołączają. Nikt nie pozostaje w domu. Z naprzeciwka nadchodzi właśnie właściciel młyna wodnego, Niemiec, ze swym wielkim psem, z zapytaniem, czy może

1 Erew–Szabes: wieczór piątkowy.

2 Esn teg: chłopcy z biednych rodzin wyjeżdżający na naukę do innych miejscowości stołowali się bezpłatnie każdego dnia w innym goszczącym ich domostwie.

3 Khalutsishn kibutz : obóz roboczy przygotowujący do życia w Palestynie.

4 Bejs medresz: synagoga, szkoła dom nauki i nabożeństw, synonim: klojz.

5 Kahał: żydowska religijna wspólnota, odpowiednik parafii.

6 Pinkes: księga rejestru; kronika kahału; księga protokołu wspólnoty kahalnej.

skan nr 8

do a Yidishe khasene haynt? Shtelt op dem rov un fregt im tsi er hot geleyent Hitlers rede? Reyzele Krawiecka, git zikh oyf tsu l'hakh'iys – להכעיסtsezing; Shir hashirim asher le Shlomo שיר השירים אשר לשלמה, a vorf tuendik mit ir tsekroyztn kop. – Nu Zhiduvka zingst azoy sheyn, zing nokh o bisl, der pan rabin vet oykh hern! – Der pan rabin kon dos lid nokh beser fun mir, der pan rabin veys oykh, az zingen kon men nor dos lid far di vos konen filn dos gezang. – Der pan rabin kon mir gut, tselakht zikh der Daytsh gletndik zayn hunt, oyfhoybndik zayn kop, vi im fregndik, vos zolstu, der pan rabin kon mir?– aza vos freyt zikh mit Hitlers redes, kon dos gezang funem lid nit filn– hot im dos fertsnyorike Reyzele mit ire shpitsike mandl– oygn arayngeshtokhn. – Nuu…merer vet ir zikh shoyn dos bay mir in taykh bodn nit konen, – hot der mil eygntimer geentfert… In vaser arayn! Dervayl kolzman m'kon nokh, er lozt nokh, in vaser arayn! In vaser! In vaser! Hobn zikh tseklungen di kindershe shtimen. Der flakher taykh hot zikh vi oyfgehoybn lekoved di gekumene kinder. A tuml…A shpritseray…A zingeraj…Di	to żydowskie wesele? Zatrzymuje rabina i pyta go czy czytał przemowę Hitlera? Rejzele Krawiecka wyśpiewuje ze złością "Pieśń nad Pieśniami Salomona", podrzucając swymi kędzierzawymi włosami. – A no bardzo ładnie śpiewa Żydówka, zaśpiewaj jeszcze trochę, pan rabin też posłucha! – Pan rabin zna tę pieśń jeszcze lepiej niż ja, pan rabin wie również, że tę pieśń można zaśpiewać tylko tym, którzy mogą czuć ten śpiew. – Pan rabin zna mnie dobrze, wyśmiewa się Niemiec głaszcząc swego psa, unosząc jego głowę, jakby go pytając, jak myślisz, pan rabin mnie zna? – Ten który cieszy się z przemówień Hitlera, nie może czuć śpiewu tej pieśni – ukłuła go czternastoletnia Rejzele swymi ostrymi migdałowymi oczami. – Noo… więcej już się u mnie w rzece nie wykąpiecie – odpowiedział właściciel młyna… Do wody! Dopóki jeszcze się da, póki jeszcze można wejść do wody! Do wody! Do wody! Zadźwięczały głosy dziecięce. Płytka rzeka

meydlekh zenen ariber tsum breg fun der tsveyter zayt. Ver s'shvimt un ver s'krikht oyfn boykh. A kleynigkayt durkhgemakht aza veg bay fir kilometer, dertsu nokh Pukhali. Farakhtogn fraytik hot geregnt. Iberakhtog, ver veys vos s'vet zayn? A mekhaye! Kile vaser–shrayt Mordekhay. Ikh shvim! Ikh shvim– tsezingt zikh Leyzer.– Ven dayn mame zol visn az du bodst zikh volt zi dir gegebn– shrayt tsu im Tsalke velkher tunkt op zayn kop in vaser. Di zun kusht di broynglantsike kinderlekh, glet zeyere keplech, kukt arayn in zeyere umruike ober glantsik shtoltse oygelekh. – Kinder! Ruft oys Zisl Lopian velkhe shteyt baym taykh. aleyn zikh nit bodndik tsulib ir gezunttsushtand. Kinder! Efsher vet men zikh shoyn merer do in dem Gatsher taykh zikh nit konen kumen boden, lomir zikh gezegenen mit im freylekh, er zol undz gedenken ven er vet nokh undz benken. Hershl! Git zi a ruf tsu ir bruder velkher iz alt tsvelf yor un iz mit a yor fun ir yinger, gezegn zikh mitn taykh oykh far mir, ot azoy, nokh amol a tunk op! Der milner mitn hunt hobn zikh derneentert tsu di bodndike kinder, der kleyninker Khayim hot gegebn a geshray oys: Khevre! Zingt shtark, mir zoln nit hern vos er redt, zol er shteyn un biln vi zayn hunt. – Hot im untergekhapt Rejzela, a shtarker gezang hot zikh tsunoyfgemisht mit der vaser shpritseray.	jakby się wzniosła specjalnie dla przybyłych dzieci. Tumult… Bryzganina… Śpiewanina… Dziewczyny są po drugiej stronie przy brzegu. Jedni pływają inni zaś czołgają się brzuchem po dnie. Drobnostką jest pokonanie takiej czterokilometrowej drogi, w dodatku z Puchał. W Piątek przed tygodniem padało. Za tydzień, któż wie co będzie? Rozkosz! Chłodna woda– krzyczy Mordechaj. Ja pływam! Ja pływam rozśpiewuje się Lejzer. Kiedy twoja mama się dowie, że się kąpiesz to ci da – krzyczy do niego Całka, zanurzając głowę w wodzie. Słońce całuje lśniące brązowe dzieciątka, głaszcze ich główki, zagląda w ich niespokojne, ale błyskotliwie dumne oczka. – Dzieci! Woła Zisl Łopian, która stoi przy rzece sama się nie kąpiąc ze względu na jej stan zdrowia. Dzieci! Być może więcej już nie będzie można przyjść by się wykąpać w rzece w Gaci, Pożegnajmy się z rzeką radośnie, by pamiętała o nas w chwilach tęsknoty za nami. Herszl! Woła swego brata, który ma lat dwanaście i jest od niej o rok młodszy, pożegnaj się z rzeką również ode mnie, właśnie tak, zanurz się raz jeszcze! Młynarz z psem przybliżyli się do kąpiących się dzieci, malutki Chaim krzyknął: Towarzysze! Śpiewajcie mocno, nie słuchajmy co on mówi, niech stoi i szczeka jak jego pies. – Podchwyciła go Rejzele, mocny śpiew zmieszał się z pluskiem wody.

skan nr 9

Der alter milner iz geshtanen baym breg. Geshrien un gemakht mit di hend, zikh geboygn, geshrien tsum hunt, vayzndik oyf di kinder mit di hent. Der hunt der dorfisher hot zikh kentik farn kindershn gezang, tsurikgetsoygn. Der milner iz oyf shnel in mil gelofn un hot eynike Poylishe arbeter gebrakht. – Gikher fun vaser zolt ir parshive Zhides aroys!–Tsulib ayer tuml antloyfn di fish un tsum heylikn otpust vos vet zayn in tsvey vokhn arum veln mir nit onkhapn afile keyn eyn fishl,–kha–kha–kha, tselakht zikh Royzele, a treysl tuendik mit ir kepl,– Fin/fun ven on hot ir dos angehoybn oyf yomtev fish tsu esn? Zoln zikh Yidn zorgn. – Hatikvo! Hot oysgeshriyen Hershl. Vi eyn man hobn zikh ale in vaser oysgeshtelt, Hatikvo gezungen kegniber der Daytshisher milner mit zayn hunt un di arbeter un dos Yidishe Gatsh di gantse alte gatsher kehile hot zikh frum geshoklt bay dayne breges vi Rosh–Hashona bay Tashlekh……. Di zun halt shoyn bay di shpitsn fun der veldl vos firt tsu Tshervoni–Bor. Di Shabes–Malke iz oykh inem reyn kristlekhn dorf Vizshike gekumen. Der fun tsvaygn oysgeflokhtener es: shalash iz lekoved Shabes mit lange papirisn, frish grin gerisene badekt gevorn. Di tishn in vaysn , mit blumen un brenendike likht. Kleynvarg mit feldblumen krentselekh	Stary młynarz stanął przy brzegu. Krzyczał i machał rękami, nachyliwszy się krzyknął do psa wskazując na dzieci rękoma. Pies wiejski najwyraźniej pociągnął się z powrotem za dziecięcym śpiewem. Młynarz w te pędy pobiegł do młyna po czym przywlókł jedynie polskich robotników. – Szybciej z wody parszywe Żydy wyłaźcie! – Przez wasz tumult ryby pouciekały i na święty odpust, który za dwa tygodnie się odbędzie, nie złapiemy ani jednej rybki. – Cha–cha–cha – roześmiała się Rojzele, potrząsając swą główką, – Od kiedyż to zaczęliście na święta jeść rybę? Niech się Żydzi martwią. – “Hatikvo(1) – To jest nadzieja”! – wykrzyknął Herszel. Jak jeden mąż wszyscy ustawili się w wodzie. Zaśpiewali “Hatikvo”, stojąc twarzą w twarz z niemieckim młynarzem, jego psem i robotnikami, a cała żydowska Gać, cały, stary kahał Gaci rozkołysał się świątobliwie przy swych brzegach jakby w Rosz– Haszonę przy “Taszlech” (2)... Słońce trzyma się już wierzchołków lasku prowadzącego do Czerwonego Boru. Królowa-Szabes przybyła również do czysto chrześcijańskiej wsi Wyrzyki. Stąd ten, na część Szabesu z gałęzi wypleciony szałas–jadalnia, pokryty długimi, zielonymi, świeżo zerwanymi papirusami (8). Stoły w bieli, z

oyf di frish oysgetsvogene keplekh. Sore Rivke di hoypt kekhn, di hoykhe, breyt beynerdike dare froy, velkhe kokht shoyn in yesoymim– anshtalt far di kinderlekh a yor tsen, zet itst oys vi bas malke, geyt tsvishn di likht, kukt tsi zey shmeltsn zikh nit. Oykh di alte Goskove, di 75 yorike kristn, di muter fun virt vemens hoyz s'iz farnumen mit der kolonye–kikh, es–ort un shpil pletser, hot zikh ibergeton zuntikdik. Afile di shvartse kreln mit di heylike kameye bildlekh oyf ir dar tseakert haldz. Fun ir tife glantsike oygn shtraln aroys fayerlekh ven zi derneentert zikh mit ire tsiterndike finger tsu farrikhtn velkhe likht. Fun kegniberdikn hoyf hert zikh Hershls oyszingen: לכו נרננה ליהוה נריעה לצור ישענו–"Lekhu–neraneno leyahve noreyo letsur ishenu"... Der bleykher Hershele hot shtark lib negine. Tsu a Kaboles Shabes, biz "Borkhu" , lozt men im tsu derfar ven Hershele kumt tsu "Lekho doydi"...tsezingt er zikh mit aza metikut–מתיקות dos ale. Meydlekh klaybn zikh tsenoyf farn kindershn minyen un Reyzele di zingern, hoybt on in der shtil mittsuzingen un di meydlekh	kwiatami i płonącymi świecami. Dziatwa z wianuszkami z polnych kwiatów na rozczesanych główkach. Sore Riwke główna kucharka, wysoka, szeroko koścista, chuderlawa kobieta, która gotuje w instytucji dla sierot już rok dziesiąty, teraz wygląda jak córka królowej, idzie pomiędzy świece by sprawdzić czy się nie topią. Także stara Goskowa, 75 letnia chrześcijanka, matka gospodarza, którego dom zajęty jest przez kuchnię kolonii, stołówkę i place zabaw przebrała się niedzielnie. Nawet czarne paciorki ze świętymi talizmanami–obrazkami zawiesiła na swej suchej, zaoranej zmarszczkami szyi. Z jej głębokich, błyszczących oczu promieniują ognie, gdy zbliża się ze swymi drżącymi palcami, aby którą bądź świecę poprawić. Z podwórka naprzeciwko dolatuje śpiew Herszele: "Lekhu–neraneno le yahve/le adonoy noreyo letsur ishenu" (3) ... Blady Herszele bardzo lubi śpiewanie począwszy od Kaboles Szabes (4), aż po "Borkhu" (5). A kiedy Herszele dochodzi do "Lecho dojdi" (6) ... wyśpiewuje to wszystko z taką słodyczą. Dziewczyny zbierają się razem na dziecięcy minjen (8) i śpiewaczka Rejzele rozpoczyna cichym współ śpiewem a dziewczyny

1 Hatikvo: "To jest nadzieja" tytuł żydowskiej pieśni syjonistycznej autorstwa N. H. Imbera w 1878 r.

2 Taszlech: “Musisz wrzucić” tytuł modlitwy czytanej pierwszego dnia święta Rosz–Haszony, stojąc na brzegu rzeki i prosząc boga, by wrzucił grzechy do morskiej głębiny.

3 “Lekhu–neraneno le yahve/le adonoy noreyo letsur ishenu”: “Zaśpiewajmy”pierwsze słowa psalmu śpiewanego w wieczór sobotni (Ps.94,91).

4 Kaboles Szabes: świąteczne spotkanie soboty (w piątek po zachodzie słońca); modlitwy czytane w piątek wieczorem w synagodze.

5 “Borkhu” : ”Błogosławiony” pierwsze słowo porannej i wieczornej modlitwy.

6 “Lecho dojdi” “Przybądź miły” pierwsze słowa śpiewów liturgicznych wykonywanych piątkowego wieczoru na spotkanie soboty.

7 Minjen: kworum dziesięciu mężczyzn w wieku od lat trzynastu niezbędnych do odbycia modlitwy i obrzędów, również miejsce wspólnej modlitwy.

8 Papirus: zapewne rodzaj trzciny

skan nr 10

mit shtil sheptshndike lipn bazamen mit ir bildn a tsveytn zingndikn minyen. Biz Hershele git zikh inmitn a shtel op. Dreyt oys zayn oysgebleykht ponem velkher hot zikh itst mit rozkayt angegosn, mit a farmakht moyl nit mafsek tsu zayn, un mit zayne groyse shvarts glantsik betndike oygn tsum lerer. – Reyzele! – Farvos lozstu Hershelen nit davenen? Derhert zikh fun droysn Ziseles shmit. Hershele derherndik zayn shvesters shtim hoybt vayter on azoy betndik bafelerish oystsuzingen…”V’hoyu limshiso shoysayikh V’rokhaku kol m’valayikh”...Di likht zaynen shoyn merer vi a helft oysgebrent, di kaylekhdike penetslekh merelekh velkhe batsirn di Shabes fish kukn aroys mit a bazundern kheyn. Fun di vayse tishn un nokh vaysere teler, kukn zey vi vartndike oygn.Oyfn grinem groz tsvishn di boymer, geyt der Hora tants. Dos kleyn fulinke zibnyorike Esterl vil vayzn dos zi tantst beser fun ir shtendik shvaygndikn bruderl Mordekhayn. Eyn latshl iz ir fun fisl aropgefaln, rayst nit iber dos tantsn, tantsndik oyf eyn fisl. Beylkele vi oykh nit opshteyn kegn ir–varft arop ire letshlekh, shoyn fun beyde fis, biz di alte kristn bavayzt zikh un zogt: di likht veln shoyn bald oysgeyn, Shabes tor men in der finster nit esn– halt zikh on der in finf krayzl geshlosener Hora tants. Ire verter aleyn, voltn nokh oyf di tsezungene Shabes– tantsndike kinder nit gevirkt ven nit di tsvey ibern tsoym	z cicho szepczącymi ustami razem z nią tworzą drugi śpiewający minjen. Aż Herszele daje sobie w środku pauzę. Odwraca swe pobladłe oblicze, które teraz zalało się różem, z zamkniętymi ustami by nie przerywać, i swymi wielkimi, czarno–błyszczącymi, proszącymi oczami w kierunku nauczyciela. – Rejzele! – Dlaczego nie pozwalasz modlić się Hershele? Słychać z zewnątrz głos Zisele. Herszele usłyszawszy głos swej siostry dalej zaczyna wyśpiewywać w ten prosząco rozkazujący sposób… ”A twoi wrogowie zostaną podeptani, Wszyscy twoi ciemiężcy zostaną wypędzeni” (1)... Świece już się wypaliły więcej niż w połowie, okrągłe kawałeczki marchewki, które upiększają rybę szabesową wyglądają ze szczególnym powabem. Z białych stołów i jeszcze bielszych talerzy, patrzą one jak czekające oczy. Na zielonej trawie pomiędzy drzewami odbywa się taniec Hora. Mała, pełniutka siedmioletnia Esterka chce pokazać, że tańczy lepiej od swego wiecznie milczącego braciszka Mordechaja. Jeden bucik spadł jej z nóżki, ale nie przerywa tańca podskakując na jednej nóżce. Bejlunia też nie chce być gorsza – zrzuca swoje pantofelki, już z obu nóg i trwając w zamkniętym w pięciu kołach tańcu Hora zwraca się do starej chrześcijanki tymi słowy: świeczki zaraz wygasną, W Szabes nie można jeść po ciemku. Jej słowa same w sobie, mogłyby jeszcze na rozśpiewane w szabesowym tańcu

gevorfene shteyner, velkhe zaynen gevorfn gevorn durkh dorfishe Poylishe yugntlekhe un eyn gevorfener shteyn hot getrofn nit keyn andern, vi der altitshker kristn, velkhe hot khapndik ire oysgedarte hent tsu ir tseblutikt gezikht oysgerufn…Oy shvyenta Mariya! Dos tsveyte helft fun der fraytiktsunakhtsdiker sude iz ariber in der finster. Di boymer zaynen geven bagosn mit zilber–bleykher levone–likht. In shalash iz ober dos likht veynik arayngedrungen. Der oybn iz dokh haynt mit grin frishe papirisn gedekt gevorn. Bloyz di vays gekalkhte vant, velkhe iz di ferte in shalash bazamen mit di vayse tishhtekhter hobn di finsternish gehelt.	dzieci nie mieć wpływu, gdyby nie dwa przez parkan przerzucone kamienie, które zostały rzucone przez wiejskich, polskich podrostków i jeden z kamieni trafił nie w kogo innego jak w starowinkę chrześcijańską, która chwytając się swymi wysuszonymi rękoma za zakrwawioną twarz zawołała… Oj święta Maryjo! Druga połowa piątkowo-nocnej biesiady przechodzi w ciemności. Drzewa zostały oblane blado-srebrzystym światłem księżyca. Do szałasu jednak mało się tego światła przedostaje. Wierzch został przecież pokryty zieloną, świeżą trzciną. Tylko wapnem bielona ściana, która jest czwartą w szałasie wraz z białymi obrusami oświecały ciemność.

1 „A twoi wrogowie zostaną podeptani, Wszyscy twoi ciemiężcy zostaną wypędzeni” (1) : fragment “Lecho dojdi” pieśni liturgicznej wykonywanej o zachodzie słońca w piątek na powitanie Szabesu.

skan nr 11

Keyn farmestung tsvishn di tishn in gezang, iz shoyn nit forgekumen. Nit tsulib der finsternish vi oykh nit oys moyre far frishe shteyner, nor oys gerirtkayt un iberlebung – tsu der alter Goskoven. Bloyz Hershl hot “ Tsur mishelo”...gezungen bay der shtilkayt fun ale kinder. Zayn gezang iz ober geven ayndruksfuler vi shtendik vayl dos shtilkayt fun di hekher hundert tsvantsik zitsndike shvaygndike kinder, mit der tunklkayt, hobn im mitgeholfn… Nit kukndik oyf der a bisl farshterter fraytik tsunakhtsdiker sude dokh iz der shtendiker traditsyonelekh fraytik tsunakhtsdiker shpatsir dokh forgekumen. Di yingere kinder vi eybik in aza fal hobn zikh nit tsefridene geleygt oyf di betn un bay fertsik yinglekh un meydlekh hobn zikh gelozt oyfn shpatsir. Geshlosn, georemt fest bay zibn akht kinder in a rey, glaykh vi ventlekh iber der gantser breyt fun shosey nit tsu Pukhali velkhe hot kayn vald un zogar veynik boymer oyfn veg, nor tsu Tshervoni Bor dem datshe–ort far der lomzsher Yidisher bafelkerung velkhe vert zumer Kleyn–Lomzshe gerufn. Rekhts eynike vayt tsevorfene hayzlekh, unter shlofndike dekher. Links, di gedikhte nodl–vald, velkhe iz nit keyn melukhishe, geer in teyln, tsu di raykhere poyerim fun di arumike derfer. Yorn iz shoyn dos vald tsu kinder freyd gevoynt, mitn oysnam fun farayorn ven in Vizshike iz baym araynfor fun dorf geven a bretl dos “ Der araynkum far Yidishe	Żadnych zawodów w śpiewaniu pomiędzy siedzącymi za poszczególnymi stołami już nie było. Nie z powodu ciemności jak również nie ze strachu przed kolejnymi kamieniami, tylko ze współczucia i troski o starą Goskową. Tylko Herszel zaśpiewał” Cur miszelo-Pan, naszą Skałą” (1) w cichości wszystkich dzieci. Ale jego śpiew, jak zawsze, robił wrażenie, tym bardziej w ciszy ponad stu dwudziestu siedzących w milczeniu dzieci, a do tego w ciemności… Bez względu na trochę zaburzoną piątkowo–nocną biesiadę stały, tradycyjny piątkowo–nocny spacer mimo wszystko się odbył. Małe dzieci jak zawsze w takim wypadku nie bardzo zadowolone położyły się do łóżek, gdy tymczasem czterdziestka chłopców dziewcząt pozwoliła sobie na spacer. Zwarci, ramię w ramię, siódemkami, ósemkami w rzędzie, dosłownie jak ścianki ponad całą szerokością szosy podążali nie w kierunku Puchał, gdzie nie ma żadnego lasu i powiedzmy, jest mniej drzew przy drodze, ale do Czerwonego Boru miejsca letniskowego żydowskiej ludności Łomży, które w okresie letnim zwą Małą Łomżą. Na prawo pojedyncze daleko porozrzucane domki, pod sennymi dachami. Na lewo, gęsty las iglasty, który nie jest państwowy, należy w kawałkach do bogatszych chłopów z okolicznych wsi. Już długie lata ten las przywykł do radości dzieci, z wyjątkiem roku przeszłego, gdy to w Wyrzykach przy

hendlers iz farbotn”. Khavert zikh shoyn dos vald mit di kinder a yor akht. Gevise in im pletser hobn shoyn zeyere nemen. M’arah Shaul– hot nokh mit zibn yor tsurik, der akshn Khayim Umova a nomen gegebn dem tifn unter–erdishn grobn, tsvishn di gedikhte boymer vu s’iz eybik faykht vayl di zun shtraln konen dort keynmol nit arayndringen. Fun gegnt vu Tsalke hot bay tsvey zumern, bazamen geboyt mit Khayim Goldshteynen dem m’arah hamekhapelah–מערת המכפלה iz dokh shoyn opgeredt. Ven di kinder zaynen dos yor aher gekumen, iz Tsalke mit Khayimken glaykh vi zey zaynen nor fun oyto arop, in vald gelofn. Mit a frumer sheptsheray hobn zey shtil yedn arayngeroymt in oyer, – Kinder ir veyst, di m’arah hamekhapelah–מערת המכפלה iz gants! Fun di bazundere bashtimte pletser far yeder faranshtaltung un tsayt fun tog iz dokh shoyn opgeredt, ru–tsayt– di grupes yede oyf ir bergl un farn farvalter t.(ake) a bazunder bergl. In dermit	wjeździe do wsi zawisła tabliczka “Wejście dla handlarzy żydowskich zabronione”. Przyjaźni się las z dziećmi bez mała rok ósmy. Znane w nim miejsca, noszą już ich imiona. Grota Szaula – jeszcze siedem lat temu uparty Chaim Umowa dał takie imię głębokiemu podziemnemu wykopowi pomiędzy gęstymi drzewami, gdzie jest wiecznie wilgotno, bo promienie słoneczne nigdy nie mogą się tam przedostać. Odnośnie okolicy, gdzie Calke w ciągu dwóch letnich sezonów, razem z Chaimem Goldsztejnem budował Grotę Patriarchów, jest przecież dogadane. Gdy dzieci przyjechały tu tego lata, Calke z Chaimkiem ledwie z auta wyszedłszy, pognali do lasu. Z nabożnością, w ciszy szeptali każdemu do ucha, – Dzieci wiedzcie, że Grota Patriarchów jest gotowa! Co do konkretnych, oznaczonych miejsc, każdego wydarzenia i pory dnia wszystko zostało dogadane. W czasie ciszy – każda grupa będzie przebywać na swojej górce i dla przewodniczącego również jest wyznaczona górka. Wyodrębniono także suche miejsce

1 “Cur miszelo”: Szabes Zemer– pieśń szabesowa śpiewana w noc piątkową https://www.zemereshet.co.il/m/song.asp?id=216

skan nr 12

far forleyenungen, shmuesn, a bazunder trukn ort far shpilerayen tsugepaste pletser. Vi di vald volt mit a kivn far di kinder geflantst gevorn. Shteyt itst dos vald un kholemt. Shteln zikh op di kinder, shvaygn un kholemen mit di levone tunkt zikh itst unter laykhte volkndlekh. Gezungen hot men amol do bay di ovnt–shpatsirn mit a por yor tsurik ,–az di boymer hobn zikh fun zeyer nakht–kholem ibergevekt. Ober haynt, zingt unter, in der shtil Rejzele a khalutsish lidl un ale iberike bloyz di gearemte shpatsirndike ventlekh velkhe zaynen far un nokh ir, helfn ir tsu. – Funvanen kumen di volkndlekh? Fregt Mordekhele mit an ernster shtime aroyfkukndik tsu der levone. –Veyst, funvanen? Entfert nit lang trakhtndik Khayim Mosheyke, zest nit funvanen? Kuk, fun Lomzshe! –Fun Daytshland, fun Daytshland kumen zey itst di volkns, misht zikh arayn Zisele. – Fun Daytshland geyen take itst di volkns, ha lerer? Vendet zikh Shifrele mit a frage. –Groyse volkns, shvere, shvartse volkns, rukndik itst, kinderlekh, fun Daytshland, hot geentfert der bay alemen balibter, shtendik shmeykhlender Avrom Katz, velkher iz a gevezener dertsoygling fun yesoymim anshtalt, shoyn haynt zibtsn yor alt, langyeriker mitglid fun der kinder–farvaltung un iz oyf Shabes als gast gekumen, a bisl frish luft tsu khapn, nokh di vokhn–teg	do odczytów, rozmów, miejsca przystosowane do zabawy. Jak gdyby las był zasadzony specjalnie dla dzieci. Stoi on teraz i śni. Zatrzymują się dzieci, milczą i śnią wraz z księżycem zanurzającym się teraz w lekkich obłoczkach. Śpiewano tu niegdyś podczas wieczornych spacerów, kilka lat temu, że aż drzewa ze swego nocnego snu się przebudzały. Ale teraz, Rejzele podśpiewuje w ciszy piosenkę chalucową (1) a wszyscy pozostali ramię w ramię jak wędrujące za nią i przed nią ściany jej wtórują. – Skąd przybywają obłoczki? Pyta Mordechele poważnym głosem spoglądając w górę ku księżycowi. – Wiesz skąd? Odpowiada nie namyślając się długo Chaim Moszejke, nie widzisz skąd? Popatrz, z Łomży! – Z Niemiec, z Niemiec teraz przychodzą te chmury, wtrąca się Zisele. – Czy naprawdę z Niemiec teraz te chmury idą panie nauczycielu? Zwraca się Szyfrele z pytaniem. – Wielkie chmury, ciężkie, czarne chmury, suną się właśnie, drogie dzieci, z Niemiec, odpowiedział przez wszystkich lubiany, wiecznie uśmiechnięty Avrom Kac, niegdyś wychowanek sierocińca, aktualnie już siedemnastolatek, długoletni członek zarządu dziecięcego, który

in der enger drukeray…. Mit a sho shpeter, ven der lerer hot vi gevenlekh zayn ovnt–kontrol in di kindershe shlof–tsimern durkhgefirt, hot er tsvey leydike kinder – gelegers gefunen. Khayimke Shiler iz nito–zayn betl iz farbet vi fun frimorgn, un Khayim Moshe Kravyetsky. Dos beyde zaynen avekgegangen mit eyn tsil un in eyn veg – dos iz klor. Ober fareynikn vos hot zey gekont? Khayimken kon zikh itst farveln oyf velkhe frukht– boymer in a poyershn sod tsu farblondzshen. Er kon dokh shoyn ale hint in dorf un veys oykh vu s'iz keyn hunt nito. Ober Khayim Mosheyke? Vos kon im mit Khayimken bindn? Di nokh nit shlofndike kinder– nit gefregt, bay zey kayn baumruikung nit aroystsur(u)fn, dem shlof zey nit tsushtern(tseshtern). Durkhgeyendik dem meydlshn shloftsimer far di eltere kinder (meydlekh) hot zikh Reyzele umruik bavegt oyfn geleger , vendndik zikh zeyer shtil , di arumike nit ibertsvuekn:	przybył na Szabes w charakterze gościa by złapać trochę świeżego powietrza po dniach spędzanych w ciasnej drukarni…. Godzinę później nauczyciel podczas swej rutynowej, wieczornej kontroli dziecięcych sypialni, odkrył dwa puste łóżka dziecięce. Nie ma Chaimke Szilera – jego łóżeczko jest zasłane jakby od wczesnego poranka i Chaima Mosze Krawieckiego. Obydwaj wyszli w jednym celu, w jedną drogę– to jasne. Ale co mogło ich zjednać? Chaimkowi może się teraz zechcieć zbłądzić na jakimś drzewie owocowym, w którymś z wieśniaczy sadów. On zna już przecież wszystkie psy we wsi i wie też, gdzie nie ma żadnego psa. Ale Chaim Moszejke? Co może go łączyć z Chaimkiem? Jeszcze nieśpiących dzieci– nie pytał, by nie wywoływać w nich żadnego niepokoju, nie zakłócać im snu. Przechodząc przez sypialnię dla dziewcząt starszych zauważył Rejzele wiercącą się niespokojnie na swym łóżku. Zwraca się ona bardzo cicho, by nie zbudzić pozostałych:

1 Chaluc: przesiedleniec do Palestyny.

skan nr 13

–Lerer ! –Vos mayn kind? A glet tuendik ir ibern shtern. –kh'kler vegn di volkns velkhe geyen fun Daytshland vos Avroml hot gezogt,– ir veyst lerer? Dos s'hot haynt nit geloynt dos gantse zikh geyn bodn un azoy fil oysshteyn. Kh hob gezen vifl gezunt s'hot aykh gekost. – Neyn Reyzele! S'zaynen faran fil zakhn velkhe m'tor azoy nit oysrekhenen tsi s'loynt. Far alts darf men eybik gedenken, dos s'loynt zikh keynmol nit untertsugebn ven m'veys az m'iz gerekht. Reyzele farmakht oyf a vayle di oygn, kentik nokh nit oyf shlofn, fartifndik zikh vi vos aroyftsubrengen,– Lererer! Derbay onnemendik dem lerers hant un shpilndik zikh mit zayne finger. Tsurikgeyendik fun shpatsir hob ikh mit Miryamen vegn aykh geshmuest. Hot zikh opgeshtelt vartndik oyfn lerers frage. Ven der lerer hot ir gornit gefregt nor hot oyfhoybndik zikh avektsugeyn a glet gegebn ibern kepl, zogndik–Shlof gezunt! Hot Reyzele in ire beyde hentlekh arayngenumen dem lerers hant, ir shtark gedrikt,– Yo! Mir hobn gezogt az tomer vet zayn a milkhome, vet ir fun undz nit avekgeyn. Ir vet ayer froy, Itkelen, Khayelen mit Rokhlen in anshtalt brengen un ir vet di gantse tsayt bazamen mit undz zayn. – Emes lerer? Ye Reyzele,– hot ir der lerer geentfert baruikndik zi mit a varemen kush oyf ir levone bazilbertn shtern.– Gut! Mir hobn dos	– Nauczycielu! – Co moje dziecko? (Odpowiada) głaszcząc jej czoło. – Myślę nad tymi chmurami nadciągającymi z Niemiec, o których mówił Avroml, – Czy nauczyciel wie? Nie opłacała się, ta cała dzisiejsza wyprawa na pływanie, tyle cierpienia (przyniosła). Widziałam, ile zdrowia to was (1) kosztowało. – Nie Rejzele! Jest wiele rzeczy, których nie powinno się w ten sposób rozliczać używając kategorii czy to się opłaca. Przede wszystkim trzeba zawsze pamiętać, że nigdy nie opłaca się poddawać, kiedy wiadomo, że się ma rację. Rejzele zamknęła na chwilę oczy, nie mogąc jeszcze zasnąć, zagłębiając się (w sobie) jak gdyby chciała coś wyciągnąć, – Nauczycielu! – Tymczasem biorąc rękę nauczyciela i bawiąc się jego palcami (zwraca się do niego) – Wracając ze spaceru, rozmawiałyśmy z Mirjam o was. – Przerwała czekając na pytanie nauczyciela. Nauczyciel o nic ją nie zapytał tylko podnosząc się do wyjścia pogładził jej główkę mówiąc: – Śpij zdrowo! Rejzele w obie swe ręce wzięła rękę nauczyciela i mocno ją ścisnęła, – Tak! Powiedziałyśmy, że jeśli będzie wojna wy od nas nie odejdziecie, że waszą żonę, Itkę, Chajele wraz z Rochlą

gevust,–hot Reyzele zikh oysgetsoygn a tsefridene oyfn geleger, vi ale ire glider voltn gezogt,– Itst, itst konen mir shoyn ruik, ruik shlofn… Ven Khayimke mit Khayim Mosheyken zaynen tsurikgekumen, hot der lerer vi shtendik, in aza fal, tsulib der shpeter tsayt keyn oysforshung nit farfirt. Oyfgeshtanen zaynen ober di por bokhurim frier vi shtendik zikh tsutrefn mitn lerer nokh frier vi er vet zey farbetn.–Gut Shabes! –antkegngeyendik Khayimke mit an aropgelozter kop un Khayim Mosheyke mit a durkhdringlekhn blik halb ernst un halb shmeykhlendik. –A Gut Shabes a gut yor aykh– entfert der lerer vayter mer gornit fregndik. –Ir veyst vu mir zaynen geven nekhtn bay nakht?– Fregt Khayim Mosheyke geyendik derneenterndik zikh tsum lerer un Khayim blaybndik	przyprowadzicie do ośrodka i będziecie cały czas razem z nami. Prawda nauczycielu? Tak Rejzele – odpowiedział nauczyciel, uspokajając ją ciepłym pocałunkiem w księżycem osrebrzone czoło. – Dobrze! Wiedziałyśmy o tym – Rejzele rozciągnęła się rozradowana na łóżku, jakby jej wszystkie członki chciały powiedzieć: – Teraz, teraz możemy spokojnie, spokojnie spać… Gdy Chaimke z Chaimem Moszejke wrócili, nauczyciel, jak zawsze w takim przypadku, przez wzgląd na późną porę żadnego śledztwa nie rozpoczynał. Wstało jednak wcześniej niż zwykle paru chłopaków, by spotkać się z nauczycielem jeszcze wcześniej niż ich o to poprosi. – Gut Szabes! – Idą z naprzeciwka Chaimke ze spuszczoną głową i Chaim Moszejke z przenikającym spojrzeniem na poły poważny a na poły się śmiejąc. – A Gut Szabes, a gut yor (2) – odpowiada nauczyciel, zupełnie o nic więcej nie pytając. – Czy wiecie (nauczycielu), gdzie byliśmy wczorajszej nocy? – pyta Chaim Moszejke, zbliżając się do nauczyciela, Chaim zaś pozostaje

1 Was: liczba mnoga zastosowana do jednej osoby jako przejaw respektu.

2 A Gut Szabes a gut yor: Dobrego Szabesu dobrego roku – tradycyjna reakcja na szabesowe powitanie.

skan nr 14

oyf a tsvey trit fun im intershtelig. –Funvanen zol ikh visn? Keyn novi bin ikh dokh nit, un gekumen zogn, zayt ir mir dokh oykh nit. –Gey breng! Vendet zikh Khayim Mosheyke tsu Khayimken.–Gey breng dem lererer vos du host nekhtn baynakht aropgerikhn. –kh'es nit keyn frukht oyfn nikhtern mogn. –Vos? Khayim Mosheyke host nekhtn mitgehaltn shutfes mit Khayimke un itst vilstu oykh mit araynrekhenen tsu der khaluke? –Neyn lerer!–Khayimke hot shlofn nit gevolt geyn, er hot gezogt za oyb ikh vel mit im nit mitgeyn, vet er aleyn geyn aropraysn dos bretl. Nu, vos zogt ir lerer, hob ikh badarft lozn?– Indermitn dershaynt Khayimke dos ponem shoyn mererer oyfgehoybn, nokh halb shemevdik, trogndik dos bretl mit Poylish oyfshrift: arayngang far Yidn in dorf farbotn" , zogndik, merer vi tsu zikh nit farentferndik zikh;– Az baytog ven mir zaynen zikh gegangen bodn hob ikh dos bretl nit gekont aropraysn, kh'hob zikh merer nit vi di gantse hent tseribn. –Iz vos meynstu itst Khayimke, Yidn veln shoyn konen kumen in dorf Pukhali ven keyn	w dystansie dwóch kroków od niego. – Skąd miałbym wiedzieć? Przecież nie jestem prorokiem a po powrocie wyście mi tak i niczego nie powiedzieli. – Idź przynieś! – Zwraca się Chaim Moszejke do Chaimka. – Idź przynieś nauczycielowi co wczorajszej nocy zgotowałeś. – Nie jem żadnych owoców na czczo. – Co? Chaimie Moszejke wczoraj współdziałałeś z Chaimkiem a teraz chcesz również dołączyć do chaluki (1)? – Nie nauczycielu! – Chaimke nie chciał iść spać, on powiedział, że jeśli ja z nim nie pójdę, sam się wyprawi by zerwać tą tabliczkę. No, cóż powiecie nauczycielu, powinienem go zostawić? – Tym samym ukazywał swą twarz Chaimke coraz bardziej uniesioną, jeszcze na poły wstydliwie, dźwigając tabliczkę z polskim napisem:" Wejście Żydom do wsi zabronione", mówiąc, więcej niż do samego siebie, nie tłumacząc

bretl mit aza oyfshrift iz shoyn nito? –Az ikh vil nit es zol hengen aza bretel,– hot zikh dos kleyn, nayn yorik Khayiml gevert. –Un vos vestu ton mit dos bretl? –Mir veln ir efsher gor mitnemen mit zikh keyn Lomzshe, avekleygn oyfn anshtalt – boydem als ondenkung. –Neyn! –Entfert Khayimke vi a ziger zeendik dos der lerer hot oyf im nit tsu faribl, –mir veln ir haynt baynakht farbrenen oyf der medura. –Gut Khayimke, kh'hob dikh lib, bizst a yat! Abi tsu bizst nit avek ergets kletern oyf frukht–boymer vi ikh hob geklert. –Lerer! –Hot zikh arayngemisht Khayim Mosheyke, arumnemdik Khayimkes kepl mit zayn rekhter hant, tsudrikndik im tsu zikh derbay im oyfhoybndik.– Ven er volt azoyfil oyf keyn boymer nit gekrokhn. Vol er dokh dos bretl nit gekont aropraysn…	się. – W dniu, gdy chodziliśmy się kąpać nie mogłem zerwać tej tabliczki, tylko całe ręce sobie podrapałem. – I co teraz myślisz Chaimke, czy Żydzi będą mogli przyjść do wsi Puchały, gdy już nie ma żadnej tabliczki z takim napisem? – Kiedy ja nie chcę, żeby wisiała taka tabliczka – kontynuował dziewięcioletni Chaiml. – I co zrobisz z tą tabliczką? – Może ją po prostu weźmy z sobą do Łomży i połóżmy na strychu (naszego) ośrodka na pamiątkę. – Nie! – odpowiada Chaimke niczym zwycięzca widząc, że nauczyciel nie gniewa się na niego – spalimy ją dziś w nocy w ognisku. – Dobrze Chaimke, lubię cię, zuch jesteś! Abyś tylko nie łaził gdzieś po drzewach owocowych jak wyjaśniałem. – Nauczycielu! – wtrącił się Chaim Moszejke, obejmując swą prawą ręką główkę Chaimke, przyciskając go do siebie a przy tym go podnosząc:

	– Gdyby on tak często nie łaził po drzewach, nie mógłby zdjąć tej tabliczki…

1 Chaluke: dzielenie; pieniężna pomoc biednym ludziom w Palestynie.

skan nr 15

Hershl der hoypt ordner fun hayntikn Shabesdikn tog hot mitgeteyl dem tog –plan fun tog: 10–fri, glaykh nokh frishtik vet men forleyenen dem 186–tn numer fun Undzer–Vinkl. 11–veln di eltere kinder hobn a prese–iberzikht far dem vokh un far di klenere vet zayn a kolektive forleyenung fun letstn numer “Grininke boymelekh”. 12.00–1.00 – gezang loyt di grupes. 1.00–2.00 – vi gevenlikh mitog. 2.00–4.00 – ru in vald, bamerkndik: oyb gatsher kinder veln kumen in ru–tsayt mit zey nit tsu shmuesn. 4.00–4.30 – ershter ovntbroyt in vald. 4.30–6.00 – gezang, shpilerayen un retenishn, di trefer veln bakumen premies. 6.00–7.00 – a humoristishe lebedike tsaytung ”Nayes fun der vokh”. 7.00–8.00 – tsveyter ovntbroyt.	Herszel, główny porządkowy dzisiejszego dnia szabesowego obwieścił niniejszego dnia plan następujący: 10 – rano, zaraz po śniadaniu zostanie odczytany 186 numer Naszego – Winkla (1) 11 – dzieci starsze mają tygodniowy przegląd prasy, a dla młodszych odbędzie się zbiorowe czytanie ostatniego numeru “Zieloniutkiego Drzewka”. 12.00–1.00 – śpiew w grupach. 1.00–2.00 jak zwykle obiad. 2.00–4.00 –odpoczynek w lesie, z uwagą: jeśli w czasie odpoczynku przyjdą dzieci z Gaci, nie rozmawiać z nimi. 4.00–4.30 – pierwsza wieczerza w lesie. 4.30–6.00 – śpiew, gry i zagadki, zwycięzcy otrzymają nagrody. 6.00–7.00 – humorystyczna, żywa gazeta „Nowiny Tygodnia”. 7.00–8.00 – druga wieczerza. 8.00–9.00 – czytanie legend talmudycznych.

8.00–9.00 – forlejenung fun talmudishe legendes. 9–ovnt – a medura. Dermonendik derbay di kinder dos zey zoln zikh tsugreytn mitn frages tsu der frage–kestl velkhe vet forkumen morgn. –Tu der lerer fort dokh haynt baynakht avek keyn Varshe, tu vi vet men makhn di medura on im? – Fregt in der shtil Zisl ir bruder Hershlen. – Kh'veys vos ikh zog! – Bakumt zi a halb broygezdikn entfer far irn zikh araynmishn. Bay frishtik iz arumgegangen a shtile sheptsheray…Vos fort epes der lerer kayn Varsze? Keynmol fort er inmitn a kolonye nit avek. S'hot nit lang gedoyert, m'hot zikh bay der kekhin Sore Rivken der alts veyserke dervust, durkh ir zun Mosheyken, velkher iz oykh in asztalt, zi hot gehert vi der lerer hot nekhtn geredt mit Kremern dem bukhhalter dos er hot derhaltn a telegramen fun Varshe fun epes a Shteyn (Rokhl Shteyn – Tsentos firerin) vegn oyfnemen oyf der kolonye kinder, yidishe kinder fun Daytshland, vos di Daytshn hobn aribergevorfn ibern grenets…Mit a sodosfuler shushkeray hobn di kinder zikh oyfgehoybn fun tish. Der lerer fort haynt baynakht	9–wieczór –ognisko. Przypominając przy tym dzieciom, że powinny przygotować pytania do skrzynki pytań na dzień jutrzejszy. – Nauczyciel przecież wyjeżdża dziś w nocy do Warszawy, to jak zrobimy bez niego ognisko? – pyta po cichu Zisl swego brata Herszele. – Wiem co mówię! – otrzymuje ona na poły swarliwą odpowiedź za swe wtrącenie. Przy śniadaniu krążyły ciche szepty… Co? nauczyciel jedzie do Warszawy? Nigdy nie wyjeżdża w czasie kolonii. Niebawem od wszystkowiedzącej kucharki Sory Rywki, za pośrednictwem jej syna Moszejke, który również znajduje się w ośrodku, dowiedzieć się było można, że słyszała ona jak nauczyciel wczoraj rozmawiał z księgowym Kremerem, któremu doręczono telegram z Warszawy od niejakiej Sztejn (Rochl Sztejn – kierowniczka Centos–u) dotyczący przyjęcia na kolonie dzieci, żydowskich dzieci z Niemiec, które zostały przerzucone przez Niemców przez granicę… Z tajemniczą szeptaniną dzieci wstały od stołu. Nauczyciel jedzie dziś w nocy,

1 Nasz Winkl: inaczej Nasz Kąt, zapewne chodzi o czasopismo, zapewne tworzone przez dzieci z sierocińca.

skan nr 16

tsu brengen yidishe kinder vos di Daytshn hobn aroysgetribn fun Daytshland…	by przywieźć żydowskie dzieci wygnane przez Niemców z Niemiec.
Yedn geshribenem artikl leyent zayn oytor. Ot leyent Leybl Tsholkovsky mit zayn drayfertl heyzeriker shtim zayn artikl vegn dem vos es tut zikh in der politisher velt. Ven er kumt tsu di barbarishe handlungen, vos di Daytshn bageyen tsu di yidn vert zayn shtendik tunkeler, fuler ponem tsetsundn. Di oygn shpritsn mit fayer, shveys gist zikh fun zayn shtern. S'leyent do nit keyn draytsnyoriker yingl, a yosem fun kinder–anshtalt. Do shteyt a yoysher–moner, un redt in nomen fun velt gevisn. S'hern im ale kinderlekh arum, velkhe othemen bazamen mit im mit. S'hern im oykh di boymer vemens kep s'kukn aroyf in der hoykh, vi zey voltn veln epes hern vegn dem fun zey, fun di volkns, vos ale kinder zogn shoyn haynt tsayt dem nekhtikn ovnt shpatsir dos zey trogn zikh fun Daytshland. S'leyent der drobninker, royt nezldiker Israel, zayn artikl vegn khaloymes fun a boym farendikndik mit zayn kvitshik kulikhl/kelekhl, geshribn fun Isser Katz, a nayn yoriker mitarbeter velkher hot ongehoybn tsu shraybn mit tsvey yor tsurik, dos nokh in Hebreyish. Am'shtarkstn tselakht hot zikh ober baym leyenen di humoristishe opteylung "A minut un gut" Berl Krawtshik vemens ponem s'lakht eybik afile ven er veynt oder iz farkrumt. Berls ponem drikt keynmol gornit oys, meglekh a	Każdy napisany artykuł odczytuje jego autor. Właśnie czyta Lejbl Czołkowski swym na trzy czwarte ochrypłym głosem autorski tekst dotyczący tego co dzieje się w świecie polityki. Gdy dociera do barbarzyńskich złoczyństw Niemców w stosunku do Żydów, jego wiecznie przygaszone, pełne lico rozpala się. Oczy tryskają ogniem, z czoła spływa pot. To czyta nie trzynastoletnie dziecko, sierota z dziecięcego ośrodka. To stoi osoba wymagająca sprawiedliwości, przemawiająca w imieniu sprawiedliwości światowej. Wszystkie dzieci go słuchają, wraz z nim oddychają. Słyszą go też drzewa, których głowy spoglądają wysoko ku górze, jak gdyby chciały usłyszeć od obłoków o tym, o czym wszystkie dzieci prawią od wczorajszego, wieczornego spaceru, że niosą się te obłoki z Niemiec. Drobniutki, z czerwonym noskiem i piszczącym głosikiem Izrael czyta o snach drzewa. To artykuł napisany przez Isera Kaca dziewięcioletniego współpracownika, który rozpoczął pisanie dwa lata temu, a do tego po hebrajsku. Najbardziej śmieje się przy czytaniu części humorystycznej". Minuta i dobrze" Berl Krawczyk. On zawsze się śmieje, nawet gdy płacze albo się krzywi. Twarz Berele zupełnie nigdy niczego nie wyraża, zapewne odziedziczył to po swym

yerushe fun zayn toybn foter. Bloyz zayne shtendik lakhedike oygn in ale tsaytn, velkhe gisn oys zeyer shefe fun gelekhter oyfn gantsn, breytn, dar blaybn ponem. Vi er derhert nor der lerer zogt aroys di verter: A minut un gut, Berl tselakht zikh glaykh oyfn kol.Yissakhar Zshelonke, eyner fun di ernstste mitarbeter, fun di yingste in elter fort im glaykh arayn mitn elnboygn:– Berl! az du lakhst shoyn tu vi vestu shoyn shpeter lakhn nokhn farendink dos forleyenen di khronik fun der vokh. Teyln Zisl mit Miryamen karshn. Khevre bamit zikh beser tsu bakumen fun Zisl hant hagam zey hobn ir nit liber fun Maryamen nor di karshn tseylt men dokh nit m'git mitn hoyfn. Zisls hentl iz a gresere a breytere s'rukt zikh dan tsu ir, afile Yissakharl, velkher lebt mit ir nit tsu shtark besholem, hagam zey zitsn beyde als geveylte mitglider in der kinder – zelbstfarvaltung.	głuchoniemym ojcu. Tylko jego wiecznie śmiejące się oczy zawsze bardzo obficie tryskają śmiechem na całej, szerokiej, nie zmoczonej łzami twarzy. Usłyszawszy tylko nauczyciela wypowiadającego słowa: Minuta i dobrze Berl natychmiast głośno się roześmiał. Issachar Zielonke, jeden z najpoważniejszych, a zarazem najmłodszych pod względem wieku współpracowników, serwuje mu bezpardonowo: – Berl! Jeśli teraz już się śmiejesz, to jakżeż ty się śmiać będziesz potem, po zakończeniu kroniki tygodnia. Dzielą Zisl z Mirjam wiśnie. Towarzysze starają się otrzymać swą porcję z ręki Zisl mimo, że wcale nie lubią jej bardziej niż Mirjam, po prostu wiśni się nie liczy a odmierza garścią. Raczka Zisele jest większa i szersza dlatego podchodzą do niej, nawet Issacharl, który nie jest z nią w komitywie, mimo, że obydwoje zasiadają jako wybrani członkowie w samorządzie dziecięcym

skan nr 17

Oyf di “Grininke Boymelekh” vart dos kleynvarg mit umgeduld. M’kumt nit op bloyz mitn leyenen di nay–dershinene numeren, khevre rayst zikh tsu bakumen fun bibliyotekar di “Grininke Boymelekh” velkhe zaynen gebundn. Nit keyn vunder, fun di khelmer mayses hot der lerer gantse teater shpiln geshafn. Ver hot nit keyn khelmer nomen farbundn mit velkher maysele. S’firt zikh gants oft baym leyenen di “Grininke Boymelekh” shtelt zikh op der forleyener in mitn leyenen un farendikn gantse zatsn, verter un gramen fun groyse un barimte shrayber, dikhter. Bazunders nokh iz der kinder–zshurnal bay di kinder balibt vayl in im iz farefntlekht gevorn dos bild fun ale” Undzer Vinkl” –mitarbeter mit zeyer lerer. Oyf der frage ver s’hot epes tsu fregn nokhn forleyenen hot zikh dos kleyn Elkele fartrakht un mit a zorgfuln ponem gefregt: – ikh, ikh vil epes fregn, az s’vet zayn a milkhome, veln mir oykh krign tsugeshikt di “Grininke Boymelekh”? Aroysgerukt in Gatsh di tsholntn fun di oyvns, hot men zikh zikher geaylt mit a tsvey sho frier fun der eybik bashtimter tsayt. Vayl far tsvelf hobn fun der tsveyter zayt tsoym, baym shalash, untern groysn, eltstn boym in dorf , velkher shteyt baym veg fun der ershter hoyz in dorf fun Lomzsher zayt, zikh ongehoybn tsu zamlen gatsher Yidishe familyes merstns froyen mit zeyere kinder trogndik in vayse tikhlekh dos mitgenume	Na „Zieloniutkie Drzewka” czeka dziatwa z niecierpliwością. I nie poprzestają tylko na nowo wydanych numerach. Towarzystwo rwie się by otrzymać od bibliotekarza archiwalne kolekcje tego periodyku. Nic dziwnego, przecież na podstawie historii chełmskich nauczyciel stworzył całe sztuki teatralne. Któż nie posiada chełmskiego przezwiska związanego z którąś z historyjek. Przy lekturze „Zieloniutkich Drzewek” dosyć często bywa tak, że czytający na głos wieńczy swe wystąpienie całymi zdaniami, słowami i rymami wielkich i znanych pisarzy i poetów. A jeszcze dziatwa lubi ten magazyn dziecięcy z powodu opublikowania w nim zdjęcia wszystkich współpracowników „Naszego Winkla” wraz z ich nauczycielem. Po głośnym odczytaniu, w porze pytań związanych z wysłuchanymi tekstami zadumał się mały Elkele i z zakłopotaniem na twarzy zapytał: – Ja, ja chcę o coś zapytać. Jeśli wybuchnie wojna, czy nadal będziemy otrzymywać „Zieloniutkie drzewka”? Wyjmowano w Gaci czolenty (1) z pieców, z pewnością z dwugodzinnym wyprzedzeniem w stosunku do wyznaczonego czasu. Wynikało to stąd, iż przed godziną dwunastą z drugiej strony parkanu, przy szałasie, pod wielkim, starym drzewem stojącym przy drodze nieopodal pierwszego domu we wsi od strony Łomży zaczynały się zbierać miejscowe rodziny

shpayz oyfn tog. Oykh eynike zekhtsn–zibtsnyorike meydlekh velkhen s'iz shoyn shtark tsugegesn zeyer ortike langvayligkayt. Merstnteyl zetsn zikh untern boymer, teyl zaynen dreyster kumen ariber khapn a shmues mit di kinder oyftsuzukhn, tsi gefint zikh nit a mol keyn mishpokhe tsvishn zey.– Vu gefint a yid keyn mishpokhe nit? Tsu mitog vern oykh di gatsher yidishe kinderlekh mitgebetn. Tsum onheyb zaynen nit genoygt di mames, zogndik, dos zey hobn nit lang gegesn. Ober ven dos kleynvarg zetst zikh tsum tish un hoybn on tsu moln mit zeyere baktseyndlekh, taynen di mames dos der tsholnt in Goseks oyvn kumt aroys beser vi in di gatsher oyvns un ven s'volt geven noent, voltn zey do zeyere tsholntn geshtelt. Di gemeynzamkayt vert geshlosn ven di kinder hoybn on tsu zingen di khalutsishe lider dan hoybn oykh on ale fun der tsveyter zayt untern boym mitsuzingen. Di lider di khalutsishe zaynen kimat di eyntsike, oyser di zmires un yomim neroimdike (2) lider vos dos gatsher yugnt kon, zikh oysgelernt fun zeyere brider velkhe hobn kumendik oyf khipes fun hakhshara zey mitgebrakht. Der hoypt mitasek velkher zitst nit dan baym tish iz Tsalke Tsharne	żydowskie. Były to głównie kobiety z dziećmi niosące w białych serwerach jedzenie na dzień cały. Są tam też niektóre szesnasto–, siedemnastoletnie dziewczyny strawione miejscową nudą. W większości usadawiają się pod drzewami, część z nich śmiało przechodzi (przez parkan), by zamienić słowo z dziećmi, sprawdzić, czy może są wśród nich jacyś krewni. – Gdzie też nie znajdzie Żyd rodziny? Na obiad zostały też zaproszone żydowskie dzieci z Gaci. Początkowo mamy nie były temu przychylne, twierdząc, iż dzieci niedawno jadły. Ale gdy ta dziatwa zasiada do stołu i zaczyna przeżuwać żalą się mamy, że czolent z pieca Goskowej wychodzi lepiej niż z pieców w Gaci i gdyby to było bliżej, wstawiałyby swoje czolenty do tego właśnie pieca. Wspólnota zwiera się, gdy dzieci zaczynają śpiewać pieśni chalucu. Wówczas dołączają do nich w śpiewie wszyscy zgromadzeni pod drzewem po drugiej stronie (parkanu). Pieśni chalucu są niemal jedynymi, oprócz pieśni biesiadnych szabesowych i tych nabożnych, których młodzież z Gaci mogła się nauczyć od swych poszukujących koszernego trybu życia braci. Głównym twórcą zamieszania, nie siedzącym akurat przy stole jest Calke Czarne.

1 Czolnt: siekanka, mięsna zapiekanka, sobotnia potrawa z mięsa i fasoli bądź kartofli i zieleniny.

2 Jomim–neroim: dni bojaźni i skruchy (10 dni od Rosz–Haszony do Jom–Kipuru), yomim–neroimdiker znaczy dosłownie – pobożny, bogobojny.

skan nr 18

velkher shteyt baym brunem unhalt in eyn shepn a kaltn trink, far di gatsher gest. Meg zayn fun frish ongesheptn vaser. Zayn opgeshept blojz a kvertl, gist er oys dem emer mit a yomtevdikn raash zogndik derbay:–Ir zayt farmatert fun veg. Kh'vel aykh gebn a kaltn trink. Di hoypt –bal–simkhete iz dan Sore Rivke. Zi hot do far zikh mit eynmol azoyfil veyber. S'iz do mit vemen itst a shmues tsu ton araynvarfndik ale mol tsutsiyendik untern bord fester di tsvey shpitsn fun ir shabesdik vayser koptikhl. Dos oykh ir ershter man alav hashalom iz oykh geven a gatsher. Reyzl brengt tsum ek tish der altishker Goskoven, vemens kop s'iz nokh farbundn fun nekhtn farnakhtikn shteyn velkhe hert nit oyf zikh tsu tseylemen amershns farn onheybn esn un shpeter ven zi zogt "fun hayntike undzerike, vet keyn guts nit aroyskumen. Zey hobn zikh fareynikt mitn tayvl". –Vayter zikh getseylemt. A shtarker gezang. Der shalash mitn untern boym viln zikh iber shtaygn. Di zokne fun Gatsh vemen eyniklekh hobn mit zikh mitgebrakht un baynakht vet a furkhl nokh ir kumen, zitst antkegn lerer. Alt in eyn kukn	Stoi on przy studni z czerpakiem chłodnego napoju dla gości z Gaci. Być może to świeżo zaczerpnięta woda. Zaczerpniętą, zaledwie kwartę, wlewa do wiadra ze świątecznym hałasem mówiąc przy tym: Jesteście znużeni drogą. Dam wam zimnego napoju. Chwile szczęśliwości przeżywa teraz Sore Riwke. Ma tu dla siebie tyle kobiet naraz. Jest teraz z kim uciąć pogawędkę, zarzucając na głowę białą szabesową chusteczkę i ciągle mocno zaciskając pod brodą dwa jej końce. Także jej pierwszy mąż, niech spoczywa w pokoju, pochodził z Gaci. Rejzle prowadzi do stołu stojącego w kącie starą Goskową z wciąż zabandażowaną głową z powodu kamienia rzuconego w nią wczoraj wieczorem. Goskowa wykonuje znak krzyża na sobie tak przed rozpoczęciem posiłku jak i później, stwierdziwszy, iż „z naszej dzisiejszej młodzieży nic dobrego nie wyrośnie. Oni zjednali się z czartem". Przeżegnała się po raz wtóry. Donośny śpiew. To śpiewna rywalizacja pomiędzy tymi z szałasu, a siedzącymi pod drzewem. Starowinka z Gaci, którą przywiodły tu wnuki, i w nocy furą odwiozą ją z powrotem, siedzi

oyf di kinder dertseylt hot shoyn an eynikl in erec Isroel tsvey oyf hakhshore. Nor mit di goyim iz nisht gut. Der brivntreger dertseylt shlekhte nays un vos es redt der shrayber fun der pukhaler gmine– vil zi shoyn ingantsn far ir moyl nit brengen. Oy tatenyu! Tatenyu ! Hoybt zi oyf ire oygn tsum himl.–Sheyninke kinderlekh, tayere kinderlekh, zey zoln nor undz gotenyu nit farshtert vern!!! Di boymer zaynen vi mit gold bagosn. Dir dukht/dakht zikh vi zi volt di gantse tsayt oyf eyn ort geshtanen. Shikt lekoved Shabes angeme duftike varemkayt. Shabesdik iz di vald. Zi hot zikh mit der zun tsezamen geredt, zi zol gold–likht shikn un nit glien derfar veln di boymer zi lozn umetum farkukn, di kindershe ponemlekh a glet ton, a kush ton. S'drimlen di kinder unter di tsefridene boymer, vemens tsvaygn s'shpreytn zikh iber zey vi shutsbare hent. Azoy noent, lib, varem un heymish, vi zey voltn eyner dem tsveytn, dos nomen fun yedn kind fartroyt zikh gebndik indermit a boyg fun a hozl vos iz oyf im aroyfgeshprungen bazamen mit im tsu farkukn oyfn shlofndikn Yakov Kolskin, vemens blaykh, oysgetsoygn ponem hot zikh itst mer farvolkt fun genidertn tsvayg–shotn. Ot git zikh a hoyb dos tsvaygl nokhn ibershprung fun hoz, rufndik di zun–shajn oyf Yakovls ponemlekh drevarem im! Er darf dos zeyer noytik!	naprzeciwko nauczyciela. Spoglądając na dzieci opowiada o wnuku, który jest już w ziemi Izraela a dwóch pozostałych aktywnie przygotowuje się do wyjazdu. Tylko z gojami sprawy mają się źle. Listonosz przekazał złe wieści, a o tym co opowiada pisarz gminny z Puchał starowinka zupełnie nie jest w stanie mówić. – Oj ojczulku!Ojczulku! – Kieruje swój wzrok ku niebiosom. – Śliczniutkie dzieciątka, drogie dzieciątka, o boże, by nam tylko nie przepadły!!! Drzewa są niczym złotem zalane. Wydaje się jakby cały czas stały w jednym miejscu, Ślą na cześć Szabesu przyjemne, pachnące ciepło. Szabesowy jest las. Gawędzi on sobie ze słońcem prosząc by zesłało złote światło, ale by nie paliło, a wtedy pozwolą mu drzewka wszędzie pozaglądać, pogładzić dziecięce twarzyczki, pocałować. Drzemią dzieci pod zadowolonymi drzewami, których gałęzie roztaczają się nad nimi niczym opiekuńcze ramiona. Tak znajomo, lubo, ciepło i domowo, jakby jedno drzewo drugiemu drzewu zawierzało imię każdego dziecka, ofiarowując przy tym pozdrowienia od zajączka, który na drzewo wskoczył, bo też chce czuwać nad śpiącym Jakowem Kolskim. Jego blade, pociągłe liczko teraz trochę bardziej spochmurniało od cienia pochylonych gałęzi. Oto podnosi się gałązka po skoku zająca przywołując światłość słoneczną na twarzyczkę Jakowka:– Ogrzej

	go! On bardzo tego potrzebuje!

skan nr 19

Biz zayn tatns toyt hot er keyn vald nit gezen. Ven zayn foter iz inmitn zumer geshtorbn iz er bloyz dos letste vokh do in vald gekumen. Ven er iz a yosem gevorn. Yakovl farmakht dos maylkhl velkhe er hot frier in shotn geefnt, shtarker frish luft arayntsuotemen, un iberdreyendik zikh oyf der tsveyter zayt nit tsu hobn di zun in ponem. Farkrumt er faribldik zayn gezikht, vi er volt tsum tsvayg gehat terumot nit farn durkhlozn tsu im di milde zun, nor far zayn badoyern dem shpetn toyt fun zayn tatn. Dos yung hozl aropshpringendik fun boym hot zikh gemakht a shpatsir tsvishn di shlofndike grupkes kinder. Hot zikh azoy shtark fanandergelakht ven er hot gezen ligndik, Khayim Shilern–mitn nezl aroyf oyf im, a drimlendikn midn flig. Tsalken mitn pleytse aroyf un mit beyde hent oysgetsoygene gebaylte foroys, vi er volt zikh nokhvemen geyogt. Az a gantse khevre hozlekh hot zikh arum im tsunoyfgeklibn er hot zey shtil tsvishn di shlofndike kinder gefirt, onzogndik keynem fun zey nit ibertsuvekn. Onvayzndik derbay, ot shloft Zisele, tsulib ir hobn zikh ayer bobe mitn zeydn nokh tsekrigt, ven zey hobn zikh nit gekont tseteyln tsvishn zikh mit	Do śmieci swego taty nie widział on żadnego lasu. Jego tata zmarł w środku lata.Wówczas to, dokładnie tydzień temu, przybył do lasu jako sierota. Jakowl zamyka buźkę, którą wcześniej, w cieniu otworzył, by zaczerpnąć bardzo świeżego powietrza, przewracając się na drugą stronę, by mu słońce twarzy nie raziło. Ma niewesołą minę, ale zdaje się, nie z powodu delikatnych prześwitów słonecznych a, na jego nieszczęście, dlatego, że mu tata umarł. Z drzewa zeskakuje młodziutki zajączek i spaceruje pomiędzy grupkami śpiących dzieci. Bardzo się roześmiał na widok Chaima Szilera w pozycji z noskiem do góry, na którym mucha siadła. Calke znów leży na brzuchu a jego ręce są wyciągnięte i zwarte w uścisku, jakby się za kimś uganiał. Kiedy cała brać zajączkowa zebrała się wokół owego młodego zajączka po cichutku poprowadził ją między śpiące dzieci ostrzegając, by żadnego z nich nie budzić. Wskazywał przy tym: – Tu sobie śpi Zisele. Wasza babcia z dziadkiem nawet się przez nią posprzeczali, nie mogąc podzielić się bułeczką, którą Zisele zawsze zostawia dla

di kikhl vos zi shtelt ale mol op far di hozelekh. Ir zet, ir zet, dos iz Rivkele velkhe teylt do ale mol dem ershtn ovnt–broyt un far undz blaybt nokhdem oyf a gantsn tog. Un do ir zet… ir zet do… Hintish blut! Hintish blut! Derhert zikh tseyushet heyzerik shtim fun a draysik yerikn poylishn poyer, velkher iz gelofn farvildet, fokhendik mit a groyser hak velkhe hot zikh kegn der zun tsezilbert. Huntish blut! Vu iz do ayer firer? Kh'vel im do bald mit a kop kircer makhn! Tseshrokene hobn zikh mit eynmol gegebn a shtel oyf farshteynerte di kinder. Di tsvaygn hobn zikh ongehoybn tsu bavegn fun di oyf zey shpringendike ibergeshrokene hozlekh. Ot shteyt shoyn far im der farvalter – Ot bin ikh, der farvalter. – Du parshiver Zshid, shoyn zolstu mit di kinder fun vald aroysgeyn! – Leyg avek di hak vel ikh mit dir redn. – Hintish blut…Du vest mir heysn di hak avekleygn?– Hot er oyfgehoybn aroptsulozn ibern farvalters kop bay velkhes di kinder hobn oysgebrokhn in spazmatishe oysgeshrayen un	zajączków.Widzicie, widzicie to Rywkele, która pozostawia tu zawsze część pierwszej wieczerzy i mamy jedzenia na cały dzień. A tu widzicie…Widzicie tu… –Psia krew! Psia krew! – Słychać rozjuszony, ochrypły głos trzydziestoletniego polskiego wieśniaka. Biegnie zdziczały machając wielką, srebrzącą się w słońcu siekierą. – Psia krew! Gdzie jest wasz kierownik? Zaraz mu głowę ukrócę! – Wystraszone raptownie dzieci wstały na równe nogi, jak skamieniałe. Gałęzie poczęły się ruszać od skaczących na nie przerażonych zajączków. Oto stoi już przed nim kierownik. – Oto jestem, kierownik. – Ty parszywy Żydzie, idź już z dziećmi precz z tego lasu. – Odłóż siekierę, wówczas będę z tobą rozmawiał. – Psia krew… Ty będziesz mi rozkazywał, bym odłożył siekierę? Począł się spoufalać z kierownikiem. Dzieci wybuchły spazmatycznym płaczem, otoczyły swego nauczyciela, by go ochronić. Głaskały, prosiły: – Nauczycielu! Nauczycielu chodźcie! Odejdźmy stąd!

skan nr 20

hobn zeyer lerer arumgeringt im tsu shitsn. Gletndik, betndik : Lerer! Lerer kumt! Lomir avekgeyn fun danen! – Neyn kinderlekh, mir veln avekgeyn– ven mir veln aleyn veln, nit keyn aroysgetribene. Gelofn iz der poyer tsu di hengendike hamakes, gehakt mit a tseyusheter hanoe di arumgebundene shtrik, derbay fartifndik dem sharf fun der hak in di umshuldike mit zun bagosene boymer. Ale kinder tulyen zikh arum zeyer lerer, lebn velkhn s'shteyt di dertsiern Kupietska Rivke, mit ir shtendik mildn gezikht un bet zikh–Khaver Tobyash! Kumt, lomir avekgeyn, ir zet dokh mit vemen mir hobn do tsuton. – Neyn Rivkele! Itst torn mir nit avekgeyn, andersh vet men do fun yedn ort undz do yogn un farn hoyz veln mir zikh afile nit konen bavayzn. Fun eyn zayt shteyt der lerer un arum im hekher hundert un tsvantsik Yidishe kinderlekh, itst shoyn nit keyn dershrokene, ayngeekshnte nit optsutretn. Kegniber shteyt nokh merer oyfgeregt der poyer , zeendik di haltung fun lerer mit di kinder. – Ir vilt take kh'zol do a por di kep efenen–Tseshrayt zikh der poyer. – Frier hostu gevolt bloyz mir mit a kop kirtser makhn. Nokh dayn gvure fun tseshnaydn di shtrik hostu bakumen merer kheyshek tsu a por kep mitamol!	–Nie dzieci, odejdziemy, kiedy sami zechcemy. Nikt nas ganiać nie będzie. Wieśniak pobiegł do wiszących hamaków i ze wściekłą przyjemnością przeciął przywiązane sznurki, zanurzając przy tym ostrze siekiery w niewinnych, zalanych słońcem drzewach. Wszystkie dzieci tulą się do swego nauczyciela, przy którym stoi wychowanka Kupiecka Rywka ze swą zawsze dobroduszną twarzą, i prosi– Towarzyszu Tobiasz! Chodźcie, odejdźmy stąd, widzicie przecież z kim mamy do czynienia. – Nie Rywko! Teraz nie powinniśmy odejść, w przeciwnym razie będą nas zewsząd ganiać i nie będziemy mogli nawet wyjść z domu. Z jednej strony stoi nauczyciel a wokół niego ponad sto dwadzieścioro żydowskich dzieciątek, teraz już nie przerażonych i zdecydowanie nieustępliwych. Naprzeciwko zaś wieśniak, jeszcze bardziej zirytowany postawą nauczyciela wraz z dziećmi. – Naprawdę chcecie bym tu rozpłatał parę głów? – wrzeszczy wieśniak. – Wcześniej chciałeś jedynie mnie skrócić o głowę. Po twej waleczności w obcinaniu sznurków naszła cię nagle ochota na głów parę! – Jak się nazywasz? Jakie jest twe imię? – zwraca się do nauczyciela, porzucając swoją siekierę, zaprzestając wymachiwania nią.

– Vi heystu? Vi iz dayn nomen– vendet er zikh tsum lerer, aroplozndik zayn hak oyfherndik tsu fokhen mit ir. – Ot azoy host aropgelozn di hak vel ikh redn mit dir.– Zog mir ershtns, vi du heyst? Ikh hob dokh keyn shlekhts nit geton. Du host oyfgevekt un ibergeshrokn di kinder, tseshnitn di shtrik fun zeyere hamakes. – Vi heyst er? Vendndik zikh tsu Reyzelen, onvayzndik mit der hant oyfn lerer, vendet zikh tsu ir der poyer. Reyzele vi ir shteyger, hit a hoyb mit di pleytses un a baveg mit ir sheynem kop, gebndik zikh derbay a halbn tselakh.–Mir rufn im lerer, lerer rufn mir im.	– Skoro odłożyłeś siekierę będę z tobą rozmawiał. – Powiedz mi najpierw jak ty się nazywasz? Przecież nie zrobiłem niczego złego. Ty zaś obudziłeś i przestraszyłeś dzieci, przeciąłeś sznurki od naszych hamaków. – Jak on się nazywa? – zwraca się wieśniak do Rejzele, wskazując ręką na nauczyciela. Rejzele, jak to ma w zwyczaju, wzrusza ramionami i swą piękną głową na poły śmiejąc się przy tym – zwracamy się do niego per nauczyciel, nauczycielem go zwiemy.

skan nr 21

Oyfgekokht iz gevorn der poyer fun Reyzeles entfer, hot tsurik ongehoybn tsu fokhen mit der hak shverndik bay der heyliker muter, dos er vet fun vald nit aroysgeyn biz er vet eynike kep nit arophakn. – Ir zayt aroys fun vald oder neyn? – Mir vel aroysgeyn, ven mir veln veln– bakumt er fun lerer dem zelbn entfer. – Vart! –Tseshrayt zikh der poyer droendik mit der hak– kh'kum bald mit tsvey hint, ir vet shoyn visn vu fefer vakst,– lozndik zikh shnel tsum	Rozeźlił się wieśniak odpowiedzią Rejzele, znów zaczął wymachiwać siekierą klnąc się na świętą matkę, że nie wyjdzie z lasu, dopóki nie odrąbie głów paru. – Wyjdziecie z lasu czy nie? – Wyjdziemy, kiedy zechcemy – otrzymał od nauczyciela tę samą odpowiedź. – Poczekajcie! – rozkrzyczał się wieśniak wygrażając siekierą–Zaraz przyjdę z dwoma psami, wreszcie się dowiecie gdzie pieprz rośnie.–W te pędy puścił się do wsi, rycząc–Hitler

dorf, brumendik –Hitler vet aykh shoyn vayzn. Khevre hot gevolt oysbrekhn mit a gelekhter. Khayimke hot afile gevolt a loz–ton nokh im a gefunene trukene shtik holc, der lerer hot ober gezogt:–kinderlekh shtil, zol er loyfn. Oyf haynt vet zayn in vald genug. Mir veln esn dem ershtn ovnt–broyt oyfn hoyf. Mit tsen minut shpeter hot zikh der kinder–karavan getsoygn fun vald mit dray sho frier vi shtendik. Tsalke mit Khayimken geekshnt tsu blaybn in vald zikh oysbahaltn unter zeyer mearat hamakhpela un zen vi s'vet oyskukn der poyer mit zayne hint, zey veln kumen in vald un di kinder veln nit zayn. Di zun hot shabesdik geshaynt, di kurtse veg iz geven mit likht bagosn. Di boymer zaynen geshtanen farzorgt farvos geyen haynt di kinder avek azoy fri, on gezang. Oykh di hozelekh zaynen fun di tsvaygn geshprungen, hobn unter di boymer gornit, gornit gefunen oyser shtiklekh shtrik un shtiklekh zaftike kore velkhe hobn untern poyers hak opgeshprungen. Zey hobn dos far noyt ongehoybn tsu grizshen, zikh iberkukndik vi zeyere oygn voltn gefregt: farvos, farvos iz undzer shabesdike sude farshtert gevorn?	już wam pokaże! Towarzystwo chciało wybuchnąć śmiechem. Chaimke zamierzał nawet rzucić w jego stronę znaleziony suchy kawałek drewna gdy nauczyciel mu przerwał stwierdzeniem: – Dzieci, cisza, niech on sobie biegnie. Starczy na dziś pobytu w lesie. Zjemy pierwszą wieczerzę przy domu. Dziesięć minut później wymaszerowała dziecięca karawana z lasu, o trzy godziny wcześniej niż zwykle. Calke z Chaimkiem uparli się by zostać i ze swej kryjówki– Jaskini Patriarchów oglądać minę wieśniaka, który wróci z psami, ale dzieci tam już tam nie zastanie. Słońce świeciło szabesowo. Krótka droga była zalana światłem. Drzewa niepokoiły się, dlaczego dzieci dziś tak wcześnie odchodzą a do tego bez śpiewania. Również zajączki zeskoczyły z gałęzi i niczego, niczego pod drzewami nie znalazły poza kawałkami sznurka i soczystej kory odrąbanej siekierą wieśniaka. Poczęły to gryźć z niedostatku rozglądając się z jakby pytającym wzrokiem: dlaczego, dlaczego zepsuto nam szabesową gościnę?
Der tog–plan iz vi shtendik oysgefirt	Plan dnia wypełniono jak należy tylko nie w zwykle przeznaczonych do tego miejscach. Powrót z szałasu po kolacji trochę się

gevorn, bloyz nit in di bashtimte erter vi shtendik. In vald der aroysgang fun shalash nokhn ovnt–broyt hot zikh abisl fartsoygn vayl tsvishn Khayim Mosheyken un Abraml Katzn hot zikh a shtarke diskusye antviklt. Oyb Daytshland vet onhoybn a milkhome mit Poyln meynungen zaynen aroysgezogt gevorn farsheydene. Arayngetsoygn zaynen gevorn a gresere tsol kinder meynungen: Poyln darf Dantsig nit avekgebn. Daytshland vet firn	zaciągnał z powodu poważnej dyskusji rozwijającej się pomiędzy Chaimem Moszejke i Abramkiem Kac. Czy Niemcy rozpoczną wojnę z Polską. Różne opinie wygłoszono w tej kwestii, odwołując się też do zdań szerszego kręgu obecnych tam dzieci: Polska nie powinna oddawać Gdańska. Niemcy będą prowadzić wojnę nawet, gdy dostaną Gdańsk…

skan nr 22

milkhome afile m'vet ir Dantsik gebn…Daytshland vet mit Poyln keyn milkhome nit firn –vayl Poyln hot oykh faynd Yidn. Az s'zol haltn bay milkhome – voltn di Polyakn zikh azoy nit gefreyt mit Geblesn in Warshe. Eyn shtarke zorg hot dem kleyn Israelis makhal farnumen: Haynt shikn di Daytshn arayn di Yidn kayn Poyln , a sakh Daytshishe Yidn hot men keyn Poyln arayngeshikt hot er gehert. Tomer kumen di Daytshn kayn Poyln, vu vet men demlt di Yidn shikn? –Kler nit Israel, m'darf nit klern.–Misht zikh arayn di kekhn Sore Rivke, velkhe hoybt keseyder ir kop zukhndik oyfn himl di ershte dray shterns, tsi m'vet shoyn bald konen a likht ontsindn.–Vos falt dir epes arayn in kop az di Daytshn veln kumen? Zey veln zikh frier tsebrekhn di hent un di fis	Niemcy nie będą prowadziły z Polską żadnej wojny, ponieważ Polska także nienawidzi Żydów. Gdyby była wojna, Polacy nie byliby bardzo zadowoleni z obecności Goebbelsa w Warszawie. Jedno wielkie zmartwienie zaabsorbowało małego, bezsilnego Izraela. Słyszał on, że teraz Niemcy wysyłają Żydów do Polski. Wielu niemieckich Żydów zostało wysłanych do Polski. A jak Niemcy wejdą do Polski, gdzie wtedy odeślą Żydów? – Nie analizuj Izraelu, tego nie da się wyjaśnić. – wtrąca się kucharka Sore Rywke, która zawsze podnosi swą głowę szukając na niebie pierwszych trzech gwiazd, by można było zapalić świecę. – Co ci też przyszło do głowy, że Niemcy przyjdą? Zanim przyjdą połamią sobie ręce i nogi!

eyder zey veln kumen!–Yo, un in Tshekhoslovkyen zaynen zey nisht gekumen?–Ruft zikh op glaykh tsu ir der kleyn Issakharl.–Kh'zog az m'darf nit klern, ha? Emes? –Vos zogt ir?– Vendet zi zikh tsum lerer. –Azoy lang iz dort haynt azoy royt der himl un s'viln zikh keyn shterns nit bavayzn.– S'iz royt oyf a milkhome–zogt dos kleyn Elkele aroysnemendik ir kleyn fingerl velkhn zi hot eybik lib gehat tsu zoygn. –Neyn! Dos vart di zun mit der vald oyf undz vos mir hobn haynt baym avekgeyn nit gezungen undzer kolonye–lid.– Ikh veys farvos s'iz royt der himl– brokt arayn indermit Khayimke,– mayn mame zogt, s'vert a tuml shtiler, shtiler, lomir hern vos Brayne Etl zogt,– Khayim vert farroytlt vos m'ruft do on zayn mames nomen un hot keyn shtarkn kheyshek tsu farendikn. Ober ven Tsalke shteyt tsu tsu im un zogt tsu im:–Hostu ongehoybn muzstu endikn.–Shat kinder, shtil, mir veln hern vos Brayne Etl zogt (di kinder flegn oft rufn Khayimken tsulib zayn shtarker enlekhkayt in zayn mamen mitn nomen Brayne Etl)– Mayn mame zogt az Shabes farnakht makht men a groysn fayer in himl tsu brenen di reshoim.– oyb azoy– lakht zikh fanander Miryamke,– muz men dort shoyn greytn a fayer far Hitlern.–Neyn kinderlekh!–Shtelt zikh oyf der liber gast oyf Shabes – Far Hitler darf men makhn a fayer do, da oyf der erd.– Ye–ruft zikh op der kleyn Khayimke,–	– Tak, i do Czechosłowacji nie przyszli? – odzywa się bezpośrednio do niej mały Issacharl. – Mówię, że nie trzeba analizować, czyż nie prawda? – Cóż powiecie? – zwraca się ona do nauczyciela. –Tak długo i tak bardzo czerwone jest dziś niebo a żadne gwiazdy nie chcą się na nim pokazać. – Czerwieni się na wojnę – mówi mała Elkele, wyjmując (z buzi) mały paluszek, którego wiecznie ssie. – Nie! To słońce z lasem czekają na nas, bo dziś, odchodząc, nie zaśpiewaliśmy naszej piosenki kolonijnej. – Wiem dlaczego niebo jest czerwone – wplątuje się Chaimke – moja mama mówi… – Robi się zamieszanie – ciszej, ciszej, posłuchajmy, co ma do powiedzenia Brajne Etl – zaczerwienił się Chaim, że nazywa się tu imię jego mamy bez najmniejszej ochoty, by dowieść sprawę do finału. Jednak Calke go zaczepił, mówiąc: – Zacząłeś, więc musisz skończyć. – Cicho sza dzieci, posłuchajmy, co mówi Brajne Etl (dzieci często nazywają Chaimka imieniem jego mamy – Brayne Etl, ponieważ jest on do niej niezwykle podobny) – Moja mama mówi, że w wieczór

Hitlern darf men farbrenen do. Di bretl fun Pukhali vel ikh shoyn tsu der medura nit gebn, far Hitlern, far Hitlern vel ikh zi haltn…Arum der fayer zingen mir lider…Gut vokh, gut vokh, a gute vokh…Tsezingen zikh di kinder shtarker un shtarker, eyner bamit zikh ibertsushtaygn dem tsveytn. Filst di umruikayt mit velkher s'zaynen ongefilt di kindershe hertslekh. – Zeyer gut vokh…a gute vokh…–hoybt zikh hekher, un hekher vi veln zikh bafrayen fun di shvere shteyner velkhe lign un presn zeyere hertslekh. Un makhlekh dos gezang vert	szabesowy rozpala się wielki ogień w niebie, by spalić w nim niegodziwości. – Jeśli tak – roześmiała się Mirjamke – trzeba tam przygotować ogień dla Hitlera. – Nie dzieci! – włącza się miły gość Szabesowy – dla Hitlera powinno się przygotować ogień tu, na ziemi. – Tak – odzywa się mały Chaimke,– Hitlera należy spalić tutaj, a tabliczki z Puchał ogniowi już nie oddam, Hitlerowi, Hitlerowi ją zatrzymam… Wokół ogniska śpiewamy pieśni (1)... Dobrego tygodnia (2), dobrego tygodnia, dobrego tygodnia… Rozśpiewują się dzieci coraz mocniej i mocniej, jeden stara się przewyższyć drugiego. Daje się odczuć turbotę wypełniającą dziecięce serduszka. – Bardzo dobrego tygodnia… Dobrego tygodnia… – unosi się coraz wyżej i wyżej, jak gdyby tymi życzeniami dzieci chciały się uwolnić od ciężkich kamieni leżących na ich serduszkach. Śpiew słabnie, zostaje

1Wokół ogniska śpiewamy pieśni: Zapewne chodzi tu popularną pieśń o tytule: "Arum der fayer zingen mir lider…".

2 Dobrego tygodnia: dosłownie "A gute vokh" życzenia składane na zakończenie Szabesu.

skan nr 23

oyfgenumen durkhn nakht–shotn, ayngeshlungen durkh di tsvaygn velkhe boygn zikh fun groysn, alt, soydesfuln boym un vern ibergegebn tsu der vayter noyntkayt. S'shteyt a mit frish shmekedik hey oysgebete breyte fur, mit tsvey ferd geshpant. Oyf ir zitst mit di leytshes in di hent, der yunger Vizshikovski, a zun fun dem eltstn, khoshevstn, raykhstn poyer fun dorf, velkher trogt dem nomen Virzshika, vemens elter zeyde s'iz geven der grinder fun der grinder fun dorf un hot im mit zayn eygenem nomen gerufn. Zayn hoyz iz haynt tsu tog in dorf nit bloyz di khoshevste loytn opshtam un di fulste vonsn, velkhe s'bazitst der alter, nokh iz oykh di shenste loytn geboy. Hoykhe fenster, a vays, blekhener dakh, mit a sheyne filfarbik, geglozte verande, mit eynike yor tsurik hot iber ir shehekheyeynu gemakht di moshava fun Ha–Shomer Ha– Tsair. Shpeter a por yor di kinder kolonye fun "Tsentos". Di letste tsvey yor hot der yunger Vizshikovski nit derlozt dem tatn er zol di hoyz far yidn fardingen. Vos vet men redn? Er iz dokh der firer fun di yunge endekes, velkhe piketirn in di mark–teg far di lomzsher Yidishe gesheftn. Zeyer gelt iz afile kosher, ober vos veln di "eygene"redn? Ober itst iz dokh finster. Vet er tsufirn a dray kilometer dem farvalter fun der yidisher kolonye keyn	przejęty przez nocne cienie, połknięty przez pochylające się gałęzie wielkiego, starego, pełnego sekretów drzewa i przekazany dalej. Stoi zaprzężona w dwa konie, pełna świeżego, pachnącego siana, szeroka fura. Na niej, dzierżąc lejce w dłoniach, siedzi młody Wyrzykowski, syn najstarszego, najbardziej poważanego, najbogatszego chłopa we wsi, któremu na imię Wyrzyka. Pradziad Wyrzykowskiego był głównym założycielem wsi nazwanej jego własnym imieniem. Dom jego, na dzień dzisiejszy, jest nie tylko poważany wedle pochodzenia i najokazalszych wąsów znajdujących się w posiadaniu dziada, ale też pod względem architektury. To najpiękniejszy dom. Wysokie okna – wyższy świat, biały, blaszany dach z piękną różnokolorowo oszkloną werandą, nad którą jakiś czas temu odmawiała dziękczynną modlitwę kolonia Ha–Szomer Ha–Cair (1). Parę lat później kolonie dziecięce z "Centos". Ostatnie dwa lata młody Wyrzykowski nie pozwala ojcu wynajmować domu Żydom. Cóż można powiedzieć? On jest przecież wodzem młodych endeków pikietujących w dni targowe przeciwko łomżyńskim żydowskim przedsiębiorstwom. – Ich pieniądze są nawet koszerne tylko, co "swoi" powiedzą?

Tshervonye Bór tsum ban. Vet forn shnel. Keyner vet nit bamerkn, afile ven er vet durkhforn dem langn kilometerdikn dorf, velkher ligt indermit. Vet oykh keyner fun zayne khloptses, di piketnikes nit bamerkn. Drayer gildn afile a Yidisher, geyt dokh oykh nit tsufus. Dem lerer farn hoyz zaynen aroysgegangen ale eltere kinder tsu gezegnen un baglaytn. Nokhdem vi m'iz durkhgekumen tsvishn zikh, velkhe dray kinder s'veln bazamen mit Ketslen (oys libshaft azoy Avroml Katzn gerufn) khapn a shans mittsuforn un glaykh mit derzelber fur tsuriktsukumen hot zikh ongehoybn a tuml arum fur: –Lerer, ir zolt zikh lang nit zoymen! –Lerer, ir zolt brengen fil kinder, vos di Daytshn hobn aroysgeshikt. –Shneler! Shneler! –Hoybt zikh on der yunger Vizshikovski tsu betn –Ir vet dokh tsum ban farshpetink.– Velndik oysmaydn dem tuml fun hoykhn Yidish redn arum zayn fur –Vos? – hot er zikh in der shtil tsebeyzert…..	– Ale teraz jest już ciemno. Podwiezie kierownika kolonii trzy kilometry do Czerwonego Boru, do tamtejszej stacji kolejowej. Będzie pędził. Nikt nie zauważy, nawet gdy będzie przejeżdżał przez długą na kilometry wieś, zlokalizowaną pośrodku trasy. Żaden z jego chłopców, pikietników nie zauważy. – Trzeciogildowy (2), nawet żydowski kupiec nie chodzi piechotą. Nauczyciela przed dom wyprowadziły wszystkie starsze dzieci by się z nim pożegnać i odprowadzić. Zaraz też przecisnęła się trójka młodszych wraz z Kecele (tak z miłości nazywano Awromla Kaca), by skorzystać z szansy dołączenia do podróży dokładnie tą samą furą powrotu. Podniósł się tumult: – Nauczycielu, nie zatrzymujcie się tam na długo! – Nauczycielu, przywieźcie dużo dzieci odesłanych przez Niemców. – Szybciej! Szybciej! – zaczyna prosić młody Wyrzykowski. – Przecież spóźnicie się na pociąg – próbuje wybrnąć z harmideru odbywającego się wokół jego fury. – Co? – złości się po cichu…

1Ha–Szomer Ha–Cair: Ha–Szomer Ha–Cair – międzynarodowa żydowska organizacja młodzieżowa, część składowa Światowej Organizacji Syjonistycznej.

2 Gildia – kongregacja kupiecka.